Nr 175. Kraków, Wtorek 2 Sierpnia 1904. Rok XXIII

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48	24	12	4

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Płonna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.464.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Boponsa i A. Salomonowej, plac Maryacki 3. — Handel St. Kurtiańskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biuro dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Zerwanie stosunków.

W stosunkach międzynarodowej polityki zaszedł fakt niepospolitej doniosłości, którego następstwa szerokiem echem odbiją się w historyi. Arcykatolicka Francya, państwo, które od wieków było podporą rzymskiej kuryi i polityki Watykanu wobec mocarstw europejskich, zdecydowało się na zerwanie stosunków z Watykanem. Krok to stanowczy, niemal rozstrzygający, będący wypadkową tych wszystkich rozbieżnych sił i kierunków, które nurtują Francyę od epoki wielkiej rewolucyi i rządów Bonapartego aż do dzisiejszej trzeciej rzeczypospolitej. Nieobliczony w następstwach, sprowadzić może na Francyę groźne przesilenie, którego zdaje się nie przewidywać p. Combes, wierny i konsekwentny w swej polityce radykalnej, zmierzającej do oddzielenia Kościoła od państwa.

Na krok tak śmiały nie odważyło się dotąd, z wyjątkiem tejżesamej Francyi, oszalałej przed wiekiem w okresie wielkiej rewolucyi, żadne z państw europejskich, a wszelkie próby, czynione nieśmiało, kończyły się sromotnym odwrotem od progów Watykanu. Wywalczony wiekami tradycyi urok powagi Rzymu i jego wpływu odstraszał najśmielszych. Nawet innowiercy, jak car rosyjski lub Bismarck, którzy czynili w tym kierunku wytrwałe usiłowania, kończyli kampanię swą odwrotem.

Kurya rzymska przetrwała wiele i przetrwa niezawodnie zwycięsko i to przesilenie, które wstrząśnie Francyą w podwalinach, ale nie umocni bynajmniej politycznego i państwowego jej stanowiska.

O przebiegu przesilenia notują depesze następujące szczegóły:

Pełnomocnik Francyi w Watykanie, sekretarz ambasady de Courcel wyjechał z całym personelem ambasady z Rzymu. Przed opuszczeniem Watykanu oświadczył kardynałowi sekretarzowi stanu, ks. Mery del Valowi, że rząd francuski zerwał z kuryą papieską dlatego stosunki dyplomatyczne, ponieważ papież nie chciał odwołać owych listów, które kardynał Vanutelli i sekretarz stanu Merry del Val pisali do biskupów z Laval i Dijon, naruszając w ten sposób przepisy konkordatu. Na audyencyi u papieża Del Courcel nie był. W Rzymie pozostał jako poufny informator rządu francuskiego ks. Guthlin, doradca kanoniczny ambasady francuskiej. Nuncyusz papieski ks. Lorenzelli opuszcza w tych dniach Paryż. Z gmachu nuncyatury zostały zdjęte już w sobotę wieczorem godła papieskie.

Jak donoszą z Watykanu, panuje tam usposobienie codzienne i zerwanie stosunków dyplomatycznych przez Francyę nie zamąciło zwykłego biegu rzeczy. Papież po otrzymaniu depeszy, donoszącej o fakcie zerwania stosunków, wypoczywał, jak zwykle, przez trzy godziny w ogrodzie, a następnie przyjmował na posłuchaniu kardynałów, którzy przybyli z wyrazami hołdu z powodu ostatnich wypadków. Kurya papieska spokojnie patrzy w przyszłość i przekonana jest, że dalszy rozwój stosunków kościelnych we Francyi przynieść może korzyść Kościołowi. Watykan sądzi, że rząd francuski nie wystąpi w parlamencie z wnioskiem o wypowiedzenie konkordatu. W razie, gdyby konkordat został zniesiony, katolicy francuscy, zdaniem kuryi, musieliby z początku ponieść znaczne ofiary materyalne, ale później kościół uwolniłby się od opieki rządu.

„Osservatore Romano" ogłosił następującą notę urzędową: „Rząd francuski uznał za stosowne dopatrzeć się naruszenia konkordatu w pismach, wystosowanych przez papieża do biskupów francuskich, które to pisma nosiły charakter czysto dyscyplinarny. — Wychodząc z tego założenia, rząd francuski zdecydował się zerwać stosunki dyplomatyczne ze stolicą apostolską i wręczył w sobotę rano dotyczącą notę kardynałowi sekretarzowi stanu".

Biskup z Dijon, ks. Le Nordez, był dwa razy na posłuchaniu u papieża, od którego, jak donoszą z Rzymu, wychodził do głębi wzruszony, mając łzy w oczach. Oczywiście papież przebaczy biskupowi, który się ukorzył, ale prezydent gabinetu francuskiego, Combes, wystosował do biskupa Le Nordez'a list, zarzucając mu, że wykroczył przeciwko konkordatowi, opuszczając dyecezyę swoją bez upoważnienia ze strony rządu. Combes zawiadomił ks. Le Nordez'a, że z dniem, w którym wydalił się z dyecezyi, pensya jego została zamkniętą.

Jak sobie dalej postąpi rząd francuski w sprawie konfliktu z Watykanem, niewiadomo. Minister spraw zagranicznych Delcassé wystosował do nuncyusza papieskiego notę, w której oświadcza, że wobec zerwania stosunków dyplomatycznych między Francyą a Watykanem, misya jego w Paryżu jest bezprzedmiotowa. — Poza tą urzędową enuncyacyą nie nadeszły z Paryża żadne informacye o przyszłem stanowisku rządu wobec papieża i kościoła we Francyi. Tylko „Figaro" donosi, że **prezydent ministrów na przyszłość będzie obsadzał wakujące biskupstwa bez zapytywania w tej mierze Watykanu.** Jednak nie będzie **brane za złe** nowym biskupom, jeżeli potem będą prosić o zatwierdzenie kuryi.

Pius X okazał nie małą energię zrywając z polityką kompromisów Leona XIII. Obecnie rozstrzygająca rola przypadnie parlamentowi francuskiemu. W łonie gabinetu francuskiego wpływowi jego członkowie są za umiarkowaną polityką kościelną, a w Izbie deputowanych od szeregu lat stawiany co roku przez radykałów wniosek o oddzielenie kościoła od państwa przydzielała komisyi, która go grzebała i nigdy przed plenum Izby nie występowała ze sprawozdaniem.

Oddzielenie kościoła od państwa nałożyłoby na ludność katolicką pewne ciężary z tego powodu, że rząd wykreśliłby z budżetu pozycyę wydatków na kościół, który katolicy sami musieliby utrzymywać, ale klerykali twierdzą, że skreślenie owej pozycyi budżetowej zmniejszyłoby równocześnie podatek opłacany przez ludność. Z drugiej strony i Watykan nie jest wobec Francyi bezbronny. Oto już teraz „Figaro" zapowiada, że Watykan zwróci baczną uwagę na **sprawę fracuskiego protektoratu nad katolikami na Wschodzie**, ponieważ nie uważa, aby Francya była obecnie odpowiednią do wykonywania tego protektoratu. Dla rządu francuskiego sprawa ta ma wielką doniosłość.

List otwarty do Plehwego.

W Petersburgu od pewnego czasu krążył wśród wyższych sfer urzędniczych otwarty list do p. von Plehwe. List ten daje doskonałą charakterystykę zamordowanego ministra, przytaczamy go więc w streszczeniu z czasopisma „Oswobożdienje":

Szanowny Panie!

Bezwątpienia udawało się panu w życiu wiele. Z biednego chłopca, którym opiekowały się litościwe osoby, zostałeś pan ministrem i to tak wpływowym, że przed panem przyblakły wpływy Wittego, tego rosyjskiego Kolberga, jak go do niedawna nazywali panegirzyści, a jeżeli przy tem przypomnimy, że pan, z pochodzenia pół-Niemiec — pół-Polak, zrobiłeś karyerę w czasie wzmożonego rusofilstwa, to trzeba zaznaczyć że musiałeś się pan wyróżniać wielkiemi przymiotami!?

Z razu kalwin, później katolik, a w końcu prawosławny, zdawałoby się, że to mogłoby wzbudzić pewne uprzedzenie do pana, a jednak stało się zupełnie inaczej. Wszedłeś pan do służby za czasów Lorisa Melikowa; jednak po objęciu ministerstwa przez hr. Tołstoja zmuszony byłeś z powodu niego przenieść się do Senatu. Po pewnym czasie udało się panu nietylko zyskać zaufanie ale i stać się nawet jego prawą ręką i być wykonawcą jego programu. Po ustąpieniu Tołstoja nastąpił okres, gdzie pan będąc państwowym sekretarzem pozostawałeś w cieniu. Było to za czasów Durnowo-Goremykina; potem przyćmiła pana, błyszcząca na horyzoncie, nowa gwiazda: Sipiagin. Ale pomyślano o panu, kiedy potrzebnym okazał się człowiek, któryby do spółki z żołnierzem Bobrikowem, wykazał swe zdolności przy niwelowaniu maleńkiego narodu, broniącego zawzięcie swych praw (Finlandya). Znowu przeszedł pewien krótki okres, a gdy przedwcześnie zbrakło Sipiagina, bez wahań postanowiono powołać pana do stłumienia „wewnętrznej kramoły" rewolucyjnych i liberalnych dążności. Otworzył się dla pańskich zdolności szeroki horyzont ale nieszczęściem od tej chwili rozpoczynają się pańskie niepowodzenia.

Przed dwoma laty, rozmawiając z korespondentem paryskiego „Matin" wyraziłeś się pan: Jestem człowiekiem nie nowym i z praktyki lat 80-tych wiem, że rewolucyjne dążenia nie wytrzymają i roku walki, jeżeli się z nimi prowadzić będzie ją systematycznie i bez zwracania uwagi na drobiazgi. Przeszedł więcej niż rok, nikt nie może zarzucić panu ani osłabienia ani zrzeczenia się przyjętego systemu. I cóż jednak widzimy? Zrazu chciałeś pan ugłaskać „ziemstwa", ale i toś pan wkrótce porzucił jako nieużyteczne; nowe „ziemstwa" dla Litwy i południowo-zachodniego kraju nowy sposób wyborczy do rady miejskiej w Petersburgu, nie pozostawiają złudzeń co do istotnych pańskich zamiarów. Następnie postanowiłeś pan przeciągnąć na swą stronę gubernatorów i wicegubernatorów rozmaitych gubernii.

Dla osiągnięcia tego celu dążyłeś pan wzmocnieniem ich władzy aż do takiego stopnia, żeby każdy z nich był „prawdziwym właścicielem gubernii". Przeprowadziłeś pan to, że fabryczne inspekcye z ministerstwa finansów przeszły pod pańską władzę i stały się organami wykonawczymi ministerstwa spraw wewnętrznych. To jednak nie powstrzymało rozwoju strejków, które przybrały niebywałe rozmiary. Prasa — nawet za czasów Sipiagina przechodziła złoty swój wiek w porównaniu z obecnym stanem rzeczy; ale dla tego cała Rosya zatopiona jest proklamacyami i rewolucyjnemi broszurami. Prasa emigracyjna, do niedawna zaledwie dająca znaki życia, obecnie (fakt w historyi niesłychany) daje materyalne zyski.

Pański teror nie wydał rezultatów; na pobojowisko w Złatouścin i rzeź w Kiszyniewie odpowiedział panu ruch robotniczy rozruchami w Baku, Odesie, Kijowie i w innych miastach. Postanowiłeś pan opanować ruch robotniczy i stworzyć wśród robotników „własne drużyny" ale manifestacye, przez nich urządzane, głosiły „precz z samodzierżawjem".

Prawa nasze stanowczo wzbraniają wszelkich zebrań i manifestacyi, a jednak pomimo to gubernatorzy zmuszeni są prawie co chwilę przypominać je rozporządzeniami specyalnemi, na które nikt i tak nie zwraca uwagi.

Nie legalne zakończenie agrarnych ruchów, które wybuchły w gubernii połtawskiej i charkowskiej, w taki sam sposób zniweczyły złowrogi nastrój włościan, jak bitwa na kulikowskiem polu moc tatarską; przypominam, że po tej bitwie w kilka lat później przyszedł Tochtamysz i spalił Moskwę.

Według słuchów, idących ze wszystkich krańców Rosyi, a przytem ze źródeł, tak dalekich do powiększania, którymi są skrajni rewolucyoniści i przedstawiciele władzy, nastrój mas włościańskich staje się coraz groźniejszy i, nie daj Boże doczekać tego, kiedy oni powołają do odpowiedzialności ten ustrój, w którym muszą umierać głodową śmiercią lub nie przebierając, winny niewinny, rozpocząć dzieło zniszczenia.

Od dziesiątków lat wyższe nasze naukowe zakłady były ogniskami politycznej agitacyi — fakt nadzwyczajnie sam przez się smutny, ale dający się zrozumieć jako jeden z symptomów ogólnej choroby naszego społeczeństwa. Ale obecnie cyrkularz ministra oświaty zaświadcza, że choroba ta przeniknęła i do szkoły średniej. Czyż może być coś więcej gnębiącego? Pan odpowiesz, że to nie pańskie dzieło, lecz ministerstwa oświaty, że nadto ministerstwo spraw wewnętrznych od dawna zauważyło chorobę i uprzedzało kogo należy. Nieprawda! — odpowie cała Rosya — ministerstwo to stawało zawsze w poprzek dróg oświaty, jeżeli zjawiali się ludzie prowadzący ją na normalne drogi.— A pan, panie Wjaczesławie Konstantynowiczu, byłeś najtypowszym przedstawicielem tego systemu, gnębiącego światło...

Pan mienisz się obrońcą religii, samowładztwa i podstaw ogólnego porządku. O religii nie ma co i mówić z człowiekiem, który zmieniał ją jak kapelusz, kiedy stary wyszedł z mody. Rzeczywista wartość samowładztwa dla nikogo nie jest tajemnicą, a tem więcej dla pana. — Pozostaje ochrona ogólnego porządku. Ta powinna być opartą na poszanowaniu osoby i obronie własności. — Panie, powiedz pan, o ile podczas pańskich rządów opustoszały więzienia? Ilu powróciło z zesłania? Czy nie za pańskich czasów potrzeba było wynajmować prywatne domy na więzienia? Powiedz pan, czy był choćby jeden wypadek, żeby uczciwie wypowiedziane zdanie było tolerowane przez pana?

Ja nie należę do osób, które sądzą, że prawo własności już się przeżyło, że dziś-jutro zamienione zostanie na kollektywizm. Jeżeli kollektywizm zapanuje kiedy, to jeszcze nieprędko, a w dodatku najmniej ma szans do zapanowania w Rosyi. Cóż jednak robi „system", który pan reprezentujesz? Czyż nie czynią się nadzwyczajne wysiłki, żeby utrzymać lud na tym poziomie nędzy duchowej, która jest niezbędną dla utrzymania narodu w stanie strzyżonego stada. Nawet rozsądny właściciel nie uważa za pożyteczne tworzyć bez liku pastuchów i psów strażniczych, głodzić stado i wyrywać mu ostatni kęs, by zapełnić bezdenną przepaść — państwową „kaznaczejstwo" (urzędy podatkowe).

Wszystko to, com powiedział, pan doskonale pojmujesz. Więc czem wyjaśnić sobie kierunek pańskiej polityki? Przypomnę panu jednę z nim rozmowę. — Na skromną moją uwagę, że nie należy drażnić społeczeństwa, odpowiedziałeś pan, nie zastanawiając się: „Rosyjskiego społeczeństwa niema, ale jest rosyjski naród, jest to stado, które tam pójdzie, gdzie go powiedziesz, a w dodatku które za to będzie dziękować".

Rosya ma dwóch nieprzejednanych wrogów: Niemców i Polaków. W Niemczech niema ani jednej partyi (nie robię wyjątku i dla socyaldemokratów), którąby nie uważała Rosyi, jako przeszkodę do rozwoju Niemiec. Zamiast otwartej walki, sfery rządowe niemieckie uważają za korzystniejsze wszelkiemi środkami pogłębiać w Rosyi przepaść między rządem a narodem. Ta polityka, datująca się od czasów Bismarcka, nietylko Niemcom zapewnia pewne stanowisko obecnie, ale otwiera przed nimi na przyszłość wspaniałą perspektywę. Oto dlaczego z Berlina zawsze podsuwano nam rady, które oddzielały rząd od narodu. — Pan, panie Wiaczesławie Konstantynowiczu, wiesz dobrze, czyje wpływy przyczyniły się do zmiany systemu po ustąpieniu Loris Melikowa.

Z Polakami inna sprawa. Oni niczego stanowczo nie mogą się spodziewać od obecnego ustroju. Wszelkiemi ustępstwami, czynionemi w narodowych żądaniach, wszelkiem wypowiadaniem wiernopoddańczych uczuć nie udało się im i nie uda sprowadzić rządu ze stanowiska, na którem stanął — rusyfikowania Polski. I dlatego wszystko to, co prowadzi do kryzysu obecny ustrój państwowy, jest dla nich pożądanem.

Obecny stan naszych spraw wewnętrznych i zewnętrznych nie da się porównać z tem, co było za czasów Loris Melikowa. Przez przeciąg 20 lat ruch, który zdawał się być wykorzenionym, rozrósł się do olbrzymich rozmiarów, zamiast garści młodzieży, wystąpiła na arenę życia stugłowa hydra — narodowe masy. Codziennie ruch ten się wzmaga i rozwija.

Pan o tem wiesz lepiej od wszystkich. Któż pana posuwa w tym kierunku, który 40 lat historyi wykazuje jako szkodliwy i złowrogi. Karyera? Aleś pan stanął na takiem stanowisku, z którego wyżej się nie idzie — a z którego wkońcu trzeba się będzie stoczyć. Że się pan będziesz musiał stoczyć, to jest tak pewnem, jak jasnym jest dzień. Kiedy zaś pan padniesz, czy zadowolonym będziesz, żeś się przyczynił do wzrostu Niemiec? Lub żeś spełnił zaszczytny obowiązek wypłacenia długu temu nieszczęśliwemu narodowi, dla którego po klęsce 1863 roku wszelka walka jawna stała się niemożliwą, ale który nie zrzeka się nadziei na przyszłość i na każdego ze swych synów nakłada niezatarty obowiązek — nigdy nie zapominać o ojczyźnie.

W porywie afektownym nie przypominaj pan czasem swej wiernopoddańczej służby. Przecież hr. Berg i Kotzebue niemniej od pana byli wiernopoddanymi, a pomimo to cała robota w Królestwie Polskiem prowadziła do przygotowania gruntu dla wznowienia w przyszłości „knezebekskoj granicy". *Rosyanin.*

Tęsknota za absolutyzmem.

Rozstrój stosunków parlamentarnych w Austryi niepokoi coraz bardziej także niemieckie żywioły konserwatywne i wzbudza w nich prawdziwą tęsknotę za **absolutyzmem**. Niedawno zabrał głos w tej sprawie były prezydent Izby poselskiej dr **Fuchs** i otwarcie zaproponował pewnego rodzaju absolutystyczne interregnum, któreby przeprowadziło przedewszystkiem uregulowanie kwestyj językowych. Propozycya ta wywołała dyskusyę. W wiedeńskim „Vaterlandzie" odpowiada na nią obecnie były poseł i minister von **Biegeleben**. Uważa on tego rodzaju rozwiązanie palącej sprawy za zbyt ostre i zaleca łagodniejszą — jego zdaniem — metodę. „Niedawno — pisze p. Biegeleben — otwarty został Sejm czeski, a bezpośrednio potem zamknięty. I słusznie się tak stało, bo tylko w ten sposób można było zapobiedz demoralizującym wybrykom obstrukcyi. Dla czego atoli ta sama metoda nie ma być zastosowaną także do Rady państwa, w której obstrukcya oddziaływa jeszcze szkodliwiej? Każde posiedzenie, które daje nam zatruwające widowisko zupełnego ubezwładnienia parlamentu, czy to przez

Ludwik Stasiak.

W zapadłym szybie.

Powieść z życia górników.

6 (Ciąg dalszy).

Opuści cię księżyc, obudzisz się... przepaść... po dzieciństwie przyjdzie świadomość, ujrzysz pod nogami grób. I nie grobu się boisz, jeno strachu, jeno bólu człowieka, który po koronkach, dachach, załomach, kamiennych girlandach spada z gotyckiej wieży.

Patrzenie w przyszłość, to widok ze szczytów katedry. Obudził się lunatyk, na okopie kamiennego dachu stoi, trzeszczy kamień, usuwa się, tam iglice rzeźbione się jeżą, bruk zasłania mgła...

— Runął zwietrzały kamień!!!

Kwietniowy wiatr powiał na rolę, budzi się ziemia, budzi się miłość w sercu dziewczyny. Żywiołem ognia się obudziła. Walczyć z żywiołem to szaleństwo. Ty możesz kwiatek zdeptać i spalić, możesz złotą dziewannę wyrwać i zabić. Ale jeśli ona cała i żywa, nie możesz zakazać jej rosnąć i kwitnąć. Jeśli żywa, musi kwitnąć. Kobieta kwitnie, gdy kocha, miłość żywiołem się budzi...

Pisarz spojrzał Maryi w oczy i rzekł jej:

— Tyś mi jedyna na świecie.

— Patrzył na rozkwitłe prześliczne jej lica, patrzył w oczy jej czarowne, na rzęsy aksamitne, na czoło bielutkie i rzekł:

— Tyś najpiękniejsza na świecie.

Słowa jego i oczy jego były jak kwietniowy wiatr. O! Budzi się żywioł, budzi. Nadszedł czas niezależny od ludzkiej woli. Dotąd serce spało. Serca dziewczyny nie obudził płacz skrzypek Józefa, nie obudziły oczy jego, jak w tęczę w Maryś zapatrzone. Gdy przyszły zrękowiny nie miłość wstała — ale strach. Miłość przyszła dziś dopiero...

Chodził pisarz, w okna patrzał, udawał, że kwiatom się dziwuje, że na róże patrzy i lilie. A on chciał lilii, która czoło Marysi bieli, chciał róży, którą zakwitły jej lice. Matki niema, wyszła dziewczyna do ogródka. Serce mdleje, wśród modrych ostróżek stoi pisarz. Żupan karmazynowy, przy boku szabla się świeci. Chwycił dziewczynę za rękę, przyciągnął do siebie główkę jej krasną chyli...

— Żyć bez ciebie Maryś nie mogę.

— Idź waćpan, proszę.

— Zostanę.

— Strach mię ima okrutny.

— Nie bój się, jam nie straszny.

— Ludzie złe wieści o waćpanu roznoszą.

— Nie wierz im.

— Zglądałeś na dziewczęta.

— Prawda! Ale jak w nocy próchno jasne, bo nie zeszło gorejące słońce...

— To ja...

— Tyś mi zeszła słońcem jasnem. Nie zaświeci dla mnie mdlejąca gwiazdka, ni próchno dymiące...

— Przecież proszę idź waszmość.

— Nie odwracaj się odemnie.

— Jam po słowie zrękowinowem.

— Zrękowiny, pajęcza to przędza, a nie żelazne małżeńskie kajdany.

Zamyśliła się Marysia, w szczerość słów wierzy, oczy się jej rozradowały, słowa pisarza pociechą w serce wstąpiły. Wiśniowe usta powtarzają echem:

— Przędza pajęcza...

— Stargaj ją!

— Idź waszmość, strach dreszczem przezemnie przechodzi.

— Uścisnę cię!

— Idzie ktoś! Gałęzie leszczyn szumią!

— Wydaje ci się.

— Zbliża się do nas!

— Kto?

— Józef!!! Odejdź przez Boga!!!

Pisarz uciekł, koło chaty chyłkiem przeleciał i zniknął wśród srebrnych wierzb. Przed chatą stała Maryś z falującą piersią, ze sercem, z którego kaskadami krew buchała. Jakby fala krwi chciała przebić pierś, tętna na skroni głośno biją.

— Czekasz na mnie Maryś?

Usta Marysi chcą odpowiedzieć, język chce się zdobyć na głos. Serce bije ciągle, wszystkie siły istnienia pożarło to bicie serca...

— Tak mię witasz, moja śliczna Maryś?

— Nie mogę mówić...

— Czemu?

— Widzisz... przelękłam się. Przyszedłeś tak niespodzianie.

— Wszak co wieczór jestem u twych okien. A matusia nasza jest?

— Nasza mówisz?

— Nie inaczej — rzekł żywo Józef. — Wszak to matusia nasza. Dotąd była tylko twoją, gdy się zaś pobierzem, to zabiorę połowę serca twej matusi, połowa matczynego serca będzie moja.

— Jeszcześmy się nie pobrali.

Z ukosa spojrzały na dziewczynę oczy Józefa, zamilkł na mgnienie oka, przybladł.

— Co ty powiedziałaś Maryś?

— Nic. Nic.

— Rzekłaś przecie... Czyżbyś sądziła, że nasze zrękowiny, moje nadzieje...

— Ja nic nie sądzę. Tak mi się jakoś powiedziało.

— Smutne moje lica białe, dziwnieś mi smutna dziewczyno. Czekaj, rozweselę cię. Zagram ci na skrzypeczkach.

— Nie graj.

— Zagram ci z krakowska, skoczno, wesoło.

— Nie chcę.

— Wczoraj tanecznie mi grać kazałaś. Dziś nie chcesz? Co się z tobą Maryś dzieje?!

Przystąpił chłopak do Marysi, ujął ję rękę, w oczy jej patrzył. Stała przed nim milcząca, jakby z tego ciała uciekła dusza gdzieś w przestrzenie. A choć duszyczka uciekła, została ta prześliczna postać, została uroda lic, która wabi czarami. Ponęta mocna bez granic: ująć to białe czoło, przyciągnąć do ust i pierwszy raz...

— Idź precz — krzyknęła dziewczyna.

— Bądź litościwą.

— Precz odemnie!! — wołała Marysia ze złością jakąś szatańską, odpychając chłopaka od siebie.

Odstąpił Józef upokorzony, zły na siebie i smutny.

— Nie gniewaj się Maryś. Wszak my po zrękowinach.

— Przędza pajęcza...

— Co ty o przędzy mówisz?

Marysia zbudziła się z zamyślenia, w którem mówiła ostatnie słowa.

— Nic. Nie słuchaj mnie. Nie rachuj słów. Usta same mówią.

— Odepchnęłaś mnie od siebie, jak psa. Ja nie wiem, co myśleć o tem, a jeśliby to było...

Ze strachem spojrzała dziewczyna na Józefa. Jeśli on się domyślił, jeśli on przeczuł...

— Ja cię nie odpychałam — rzekła ze strachem... Tylko...

Zaśmiał się chłopak. Rzekł do niej czule:

— Tylko twój wstyd mię odepchnął, twój wstyd panieński...

Śmieje się Józef serdecznie i mówi z uczuciem:

— Twój panieński wstyd...

* * *

Odszedł. Jakby chmura odeszła, odsłoniła słonko jasne. Słoneczkiem błyszczy myśl nowa. Kochaną postać zasłaniał Józef. Noc letnia gra, biją przepiórki. Po kwiatach wiatr ciepły płynie. Jakby ten wiatr był matką i kochającą ręką głaskał kwiaty. Głaszcze dzwonek liliowy i woła: albo mi ty dzwonku uśnij, albo mi urośnij. Na usta kwietne lecą łakome ćmy. Zawisł motyl, trzepoce skrzydełkami, pije słodycz z kochanych ust. Usta dziewczęce płoną. Pożar w młodem jestestwie rośnie żywiołowo. Był zrazu płomykiem małym, tlił się. Powiększał się, strzechę obejmował, coraz więcej duszy zabierał, cała dusza płonie. Rozum, zmysły, poddały się płonącemu pożogą sercu. Miłość się rozszalała i... gniew. Czemu on przyszedł?! Czemu odegnał go?! Żal, złość, gniew. Wszak Józef przyszedł, jako zmora, która spłoszyła słodki sen. Śniła rozkosznie, kwitła w zakochanych jego oczach, a przyszedł on... Jako zmora... (C. d. n.)

gwałt brutalny, czy też przez nadużywanie porządku obrad, jest ciężkim grzechem względem państwa i ludności. Historya zapisze kiedyś bezprzykładną cierpliwość rządu wobec obstrukcyi, jako zagadkę psychologiczną polityki austryackiej.

„Czyż nie zalecałoby się raczej, aby te ludy które nie mogą się zdobyć na żywotną reprezentacyę parlamentarną skazać na rodzaj parlamentarnej kuracyi głodowej? Najważniejszej(?) funkcyi Rady państwa, wyboru delegacyi fakcyjna mniejszość przeszkodzić nie może. A zatem: należałoby zwoływać Radę państwa corocznie — lecz natychmiast ją zamykać, skoro odezwie się w niej obstrukcya. A potem konstytucyjny absolutyzm na podstawie § 14-go — aż naturalna zupełnie reakcya ludności przeciwko brakowi instytucyi parlamentarnych ścieśni się do należytego impetu, który sprzeciwiającą się konstytucyi obstrukcyę zmiecie z widowni. Rezultat ten z czasem musiałby się wyłonić“.

A więc ta metoda ma być — „łagodniejszą“ od zalecanego przez dra Fuchsa „absolutystycznego interregnum“. Dziwne to złudzenie. — Byłby to bowiem tylko absolutyzm — z przerwami. Wszystko w takim razie, nawet traktaty handlowe i nową ustawę wojskową załatwionoby w sposób absolutystyczny na podstawie § 14-go. Nie mniej trudno się zgodzić na żądanie pana von Biegeleben, ażeby silny rząd zupełnie na własną odpowiedzialność załatwił kwestye językowe. Kwestye te — jego zdaniem — nie są kwestyami prawodawczemi lecz kwestyami użyteczności i — zwyczaju, bo zmieniają się stosownie do istniejącej potrzeby.

Tą drogą pokój w Austryi przywrócony nie zostanie. Jeśli się pragnie usunąć istniejące kwestye sporne w sposób trwały, to może to być osiągnięte tylko na podstawie obopólnej zgody stron przeciwnych — a do tego właśnie potrzebna jest wymiana zdań na arenie parlamentarnej. Ingerencya rządu ograniczać się tu może tylko do silnego odpierania i poskramiania strony, która dla siebie uzurpuje wszystko — a stronie przeciwnej odmawia wszelkiego wymiaru sprawiedliwości. Nie wyklucza to bynajmniej inicyatywy rządu w tym kierunku, nie wyklucza nawet pewnego rodzaju narzucenia stronie sprzeciwiającej się racyonalnemu załatwieniu sporu potrzebnych do tego rozporządzeń. „Parlamentarna kuracya głodowa“, za którą przemawia Biegeleben, powiększyłaby tylko ogólny rozstrój i rozprzężenie.

W bolesną rocznicę.

W pamięci i snach — jawią się czasem przed nami osoby, nad któremi dawno zawarła się ziemia, a z ich szczątek śmiertelnych nieledwie garść prochu została... Zjawiają się często w pośród drobiazgowych okoliczności życia, trosk powszednich nawet w ubiorach, do których latami oko nasze przywykło, a myśl zapamiętała wiernie...

To potęguje złudzenie. Stają przed nami bliscy nasi, przyjaciele, znajomi, jakgdyby żywi, a zdziwionych i niedowierzających zapewniają łagodnym, tajemniczym uśmiechem: Zdawało wam się tylko tak, żeśmy pomarli... bardzo długo zdawało..., ale oto widzicie nas — żyjemy — przyszliśmy — macie nas przed sobą zdrowych i całych....

A utęsknione serca łatwo dają się przekonać... Po za krawędzie grobu wybiegały tylekroć cichemi westchnieniami, goniąc rozpływające się coraz bardziej w kształty widmowe, twarze i postacie tak bliskich nam niegdyś — dobrze znanych ukochanych istot...

Podobnego wrażenia doznałam, spotkawszy niedawno na obdartym szpargale gazeciarskim rodzaj sylwetki naszkicowanej anonimowo. — Podaję ją w skróceniu w rocznicę zgonu tego, którego miała na myśli. Może ci, co go wtenczas znali, a także późniejsi wielbiciele jego i koledzy w żmudnej pracy dziennikarskiej i społecznej, przywiodą sobie na pamięć tę wielce charakterystyczną postać, która przez długi lat szereg zjawiała się w pośród nich codziennie, jako wierny towarzysz, serdeczny przyjaciel i światły doradca.

Uprzytomnią go sobie starsi i młodsi, jakim był zawsze i pozostał do końca — duchem harmonii piękna i pokoju, w doskonałej zgodzie, pozostający sam z sobą i z światem zewnętrznym, bo wierzący w idealną sferę dążeń ludzkości po przez mgłę materyalizmu, ciemnotę i egoizm.

Sylwetka, nakreślona z humorem, felietonowo, lekko, odnosi się do pobytu poety we Lwowie w latach 1868—1870 i nosi tytuł:

El—y (poeta Mimoza)

El—y oddycha naszem powietrzem dopiero od lat kilku, duszno mu tutaj, osobliwie we Lwowie, ale cóż robić, trzeba chodzić po bożym świecie — zresztą poeta szuka czasem zielonej trawki i jasnych oczek w górach — w Krynicy, Szczawnicy, — jak się zdarzy... tam się trochę odświeży, aby znów połykać pył na wałach i marzyć...

Wysoki, trochę pochylony, w bronzowem paletocie i niskim granatowym kapeluszu, z głową naprzód podaną, biegnie szybko ulicą, potrąca ludzi i z cicha powiada: „przepraszam“. Twarz podłużna, niebieskie oko, wąs w nieładzie rozrzucony zakrywa usta i śmieje się z brody, że mu wielkością dorównać nie potrafiła.

Jak karp z wody wyrzucony pracuje skrzelami i konwulsyjnie zdradza swe pragnienia, tak nasz poeta często idąc szybko otwiera usta, gestykuluje, nuci jakąś aryę, przyczem ręce w ciągłym ruchu odpowiadają grze muszkułów w twarzy, a palce wyginają się, jak gdyby miały przed sobą fortepian, jak gdyby czekały akordu.

El—y biegnie, spieszy mu się, goni... dlaczego? bo dzień pochmurny, bo z ludźmi żyć nie warto, bo Francuzi pobici, bo ciemno, bo gorąco i tysiące takich „bo“, zależnych od chwili, od usposobienia.

W jednem towarzystwie długo pozostawać nie lubi, chyba, że jest tam ktoś, kto go wiąże. Któż bowiem nie ma takich ktosiów, a temhardziej poeta? Zaledwie pół godziny znajduje się w czyjemś towarzystwie, a już otoczenie go męczy, nudzi, poprawia się na krześle, wstaje, ogląda się, kiedy tam już podadzą tę nieszczęśliwą herbatę.

Młodość swą przepędził w Warszawie, w Heidelbergu czerpał poetyckie natchnienia, jakiś czas mieszkał we Włoszech, czy za dwa lata nie będzie studyował Ramajany w Singapore, tego nikt zgadnąć nie może!

Chociaż na Galicyę narzeka, przecież najwięcej i najpiękniejszych rzeczy napisał w Galicyi. Umysł zanadto wiele mający estetycznego poczucia, aby nie spostrzegł wszystkich śmieszności i niedorzeczności lwowskiej tromtadacyi, musiał w niej zaraz znaleść bardzo dobre typy, które przedstawił w swojej komedyjce, sami tromtadraci klaskali, widząc się na scenie.

Nie możemy się tutaj wdawać w ocenianie pism pana El—y, możemy tylko to powiedzieć, że usposobienie jego, kierunek jego talentu jest więcej liryczny, aniżeli dramatyczny, a jego krótkie wierszyki, z lekką a pełną wdzięku osłoną sarkazmu, należą do najbardziej udatnych utworów. Jego formy w wierszach są prześliczne, lekkie, naiwne, naturalne.

El-y lubi nad wszystko harmonię, nie dziw więc, że dziwaczne nieraz okazy wyrosłe pod wpływem politycznych zatargów lwowskich, niebardzo mu przypadły do smaku — poeta więc najwięcej obracał się w kółku grupującem się około „Dziennika Literackiego“.

Poeta niczem mniej się nie zajmował jak polityką, z nikim mniej nie przestawał jak z ludźmi co politykę zajadali na śniadanie, obiad i kolacyę; a przecież wysoki rząd uznał go za człowieka, któremu niebezpiecznie dać obywatelstwo, a nawet niebezpiecznie pozwolić pojechać ze Lwowa do Krakowa. Gdyby nas się kto pytał o zdanie, powiedzielibyśmy, że ludzie, którzy raz się przypatrywali rozpasanym namiętnościom politycznym, a w duszy noszą poczucie piękna, że tacy ludzie zdala od tych namiętności uciekają i pragną — spokoju. Człowiek, co szuka w życiu politycznem karyery, może się rzucać z jednego prądu w drugi prąd polityczny, ale człowiek, co żyje w ideałach, po pierwszej próbie powie: Dosyć tego...

Wy rozumiecie, co to jest spokój, co to jest „Ruhegehalt sammt Pensionszulagen“. Otóż pojmujcie, że i poeta pragnie spokoju, bo chce wiersze pisać — o bławatkach, o kąkolach — może nawet o werbenie... a gdyby nawet o rumianku — to przecież rumianek bytu Austryi nie narazi.

Wróćmy do poety. Nazwaliśmy go poetą Mimozą; nazwa to — zdaje nam się — jest dostatecznie wrażliwością jego usprawiedliwioną. Jeżeli do tego dodamy jeszcze pewną skrytość, pewne niedowierzanie, a raczej zamknięcie się w sobie, które w duszy sobie powtarza: „Odi profanum vulgus“ — i chętnie przed światem chowa swe świętości, natenczas będziemy mieli mniej więcej jasne wyobrażenie o jednym z naszych młodszych poetów..., któremu z serca życzymy — spokoju.

Oto dość trafny wizerunek współczesny tego, który w młodzieńczych swych marzeniach zapisał raz w pamiętniku: „Chciałbym, aby imię moje nie uleciało tylko z dymem papierosowym, ale aby przylepionem kiedyś zostało choćby do najmniejszego skrawka papieru“. Po latach, kiedy już laur sławy dorzucił ojczyźnie swej syn najlepszy i rozpaczny obrońca wolności jej pogwałconej, znużony życiem, pełnem prób bolesnych, na świeżych listkach odmładzających się wiosen zapisuje jeszcze ostatnie swoje na tej ziemi marzenie w cudnych, pełnych melancholijnego uroku strofach. Życie choć w nieśmiertelność przyozdobiło imię jego, z różanną czarą szczęścia, zazdrośnie odeń stroniło. Nie sprzeciwia się wyrokowi temu poeta, ale w szlachetną rezygnacyę przyoblekając swoje śpiewy łabędzie, żąda tylko od zmartwychwstającej czarodziejki-wiosny, by lejąc innym słodkie żywota miody i strojąc róż świeżych wiankiem szczęśliwych kochanków skronie, jemu tylko co rok czerniący gaj rozwiała nad głową senną i otoczyła go w nieznanym śnie — aż poza grób — dusz ludzkich miłością promienistą...

Adela Bandrowska.

Kronika.

Kraków, 1 sierpnia

Za duszę ś. p. Adama Asnyka odprawione będzie jutro, jako w siódmą rocznicę śmierci o godzinie 9 rano w kościele OO. Paulinów na Skałce nabożeństwo żałobne, na które zaprasza Towarzystwo „Szkoły ludowej“.

Odezwa do zdrojowisk w kraju. Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej“ wydał odezwę do wszystkich zarządów zdrojowisk w kraju z prośbą, by, korzystając z rocznicy zgonu ś. p. Adama Asnyka, wielkiego pieśniarza i obywatela, a pierwszego prezesa Towarzystwa „Szkoły ludowej“, rocznicy przypadającej w dniu 2 sierpnia, zechciały bądź to same podjąć inicyatywę w celu urządzenia w ciągu miesiąca sierpnia uroczystości, choćby w skromnych ramach wieczorku i nabożeństwa ku uczczeniu pamięci tego znakomitego syna Polski, bądź też powołać do życia komitet obywatelski dla urządzenia takiego obchodu, z którego dochód przeznaczonoby na fundusz budowy kresowych szkół polskich ludowych. Towarzystwo „Szkoły ludowej“ wierzy, iż myśl tę zarząd zdrojowisk z życzliwością przyjmie i urzeczywistni.

Z Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Na członka założyciela Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Krakowie przyjęte zostało Towarzystwo kasynowe w Sierszy (pod Krzeszowicami), które na cele Towarzystwa tytułem wkładki złożyło 200 koron, za który to hojny dar T. S. L. składa gorące podziękowanie.

Benefis chóru operetki lwowskiej. W piątek dnia 5 bm. daną będzie na dochód członków chóru teatru lwowskiego wesoła operetka Offenbacha „Bandyci“ (libretto Meilhaca i Halevego). Spodziewać się można, że nietylko sam wybór operetki Offenbacha, pociągającej zarówno dawnych, jak i dzisiejszych zwolenników lekkiej muzyki, jak niemniej sympatyczny cel przedstawienia, danego na rzecz pracowitego personalu chóru, który z wytrwałością i energią pracując, zaskarbił sobie sympatye Krakowa, ściągną do teatru liczną publiczność.

Niebezpieczna surowica. W sprawie surowicy, produkowanej przez zakład prof. dra Bujwida w Krakowie, wydało namiestnictwo w dniu 21 lipca b. r. następujące ostrzeżenie do starostów:

„Doszło do wiadomości namiestnictwa, że z zakładu prof. Odona Bujwida w Krakowie otrzymała apteka w . . . flaszek surowicy przeciwbłonicznej, napełnionej dnia 18 czerwca b. r. Ponieważ okazało się, że surowica ta jest zanieczyszczona gronkowcem (staphylocus pyogenes aureus), a tem samem dla zdrowia szkodliwą, a nawet może być dla życia niebezpieczną, przeto namiestnictwo poleca panu, byś natychmiast zarządził wycofanie z obiegu całego zapasu surowicy z dnia 18 czerwca 1904 z zakładu p. Bujwida pochodzącej i byś namiestnictwu zdał sprawę, w razie gdyby zaszedł wypadek, że wstrzyknięcie tej surowicy wywołało jakiekolwiek powikłania chorobowe. Namiestnik Potocki“.

Nie chcąc w tak sensacyjnej sprawie zabierać głosu przed zebraniem wszechstronnych informacyj, postanowiliśmy udać się po nie do samego kierownika zakładu bakteryologicznego prof. dra Bujwida, który dziś przybywa do Krakowa i sprawę niewątpliwie wyjaśni. Zaufanie, jakiem się cieszyła u ogółu publiczności i w świecie lekarskim pracownia prof. Bujwida i usługi, jakie oddała cierpiącej ludzkości, pozwalają się spodziewać, że rezultat zarządzonych dochodzeń sanitarnych uspokoi obawy i niepokojące pogłoski, jakie się przy tej sposobności pojawiły.

Zarząd miejskiej Kasy chorych podaje do wiadomości, iż biura i ambulatorya tejże Kasy zostaną od jutra przeniesione do domu własnego przy ulicy Podwale l. 12 (naprzeciw Placu Szczepańskiego).

Składanie fasyj czynszowych. Administracya podatków w Krakowie wzywa właścicieli domów i wszelkich realności, położonych w Krakowie, a podatkowi czynszowemu podlegających, do przedłożenia fasyj czynszowych wraz z opisami topograficznemi, najpóźniej do końca sierpnia b. r., celem wymiaru podatku domowo-czynszowego na lata 1905/6.

Administracya podatku zawiadamia strony interesowane, że druki potrzebne do sporządzenia fasyj czynszowych wraz z opisami topograficznemi wydawać będzie bezpłatnie dziennik podawczy Administracyi podatków w Krakowie (ulica Warszawska, l. 4, parter), gdzie także sporządzone fasye czynszowe oddawać należy.

Uroczystość pułkowa. Korpuśny pułk artyleryi Nr 1, załogujący w Krakowie, obchodził 50-lecie swego założenia. Z tej okazyi odbyło się na Błoniach nabożeństwo polowe, wobec całego korpusu, jego komendanta i grona oficerów. Nabożeństwo celebrował ks. infułat Grusz. Podczas nabożeństwa orkiestra 100 pułku piechoty odegrała utwory religijne. Po nabożeństwie odbyła się defilada przed komenderującym korpusu generałem Horsetzkym. Defiladę prowadził komendant pułku, pułkownik Witsch.

Niestosowna reklama. Na sobotniem i niedzielnem przedstawieniu operetki „Świat na opak“ wielu artystów i artystek w kilku scenach, przy lada nadarzającej się sposobności, reklamowało w niemaczny i w naszym teatrze niepraktykowany sposób jednę z firm cukierniczych w Krakowie. Stało sie to po raz pierwszy i — sądzimy — ostatni. Każda firma, jeśli chce się reklamować i zachwalać swoje wyroby, ma wiele ku temu sposobów — teatr zaś — przybytek sztuki — nie powinien nigdy być miejscem wywoływania inseratów i ogłoszeń.

Bezdomne dzieci. Mamy do zanotowania przykry fakt niedoli ludzkiej, której nie przeciwdziałają i nie łagodzą te czynniki, których to jest chyba obowiązkiem. W piątek zeszłego tygodnia z kamienicy pod L. 28 przy ulicy Wolskiej wyrzucono na bruk z rzeczami rodzinę szewca, złożoną z męża, żony i sześciorga dzieci — najmłodsze liczy 1½ roku — z których dwoje obciążonych jest ciężką, zakaźną chorobą. Podobno zarząd kamienicy był zmuszony postąpić w ten sposób z lokatorem, który nietylko od dłuższego czasu nie płacił czynszu, ale mimo, że zarząd kamienicy dał mu pewną kwotę pieniężną na wyprowadzenie się, nie uczynił tego. Więc nastąpiło smutne, a na bruku wielkich miast tak częste wyrzucenie z mieszkania na ulicę — i teraz dopiero rozpoczyna się tragedya. Ojciec — szewc — opuścił wyrzucone graty i wyrzucone dzieci i poszedł zapijać nieszczęście w szynku — matka, nie troszcząc się równie ani o dzieci, ani o rzeczy, ulokowała się w jakiejś norze, a sześcioro obdartych, zgłodniałych dzieci obozuje już trzeci dzień na stosie rupieci pod murami wytwornej kamienicy, przy ulicy, którą spieszy tłum przechodniów na zamiejską przechadzkę. Koło tego oryginalnego, lecz smutnego obozowiska gromadzi się chwilami zastęp ciekawych, od czasu do czasu zajrzy tu pachołek magistratu lub stróż bezpieczeństwa publicznego, który żąda „rozejścia się“, lecz nikt nie pomyśli, by nędzarzy tych gdzieś ulokować, dać im jakieś schronienie, choćby chwilowy przytułek, gdyż usunięcia takiego obozowiska pod gołem niebem, wymaga porządek, estetyka i hygiena miasta, a zajmować się tem i przestrzegać przepisów w tym względzie jest zadaniem policyi. Zadanie to w Krakowie jest tem łatwiejszem, że w naszem mieście jest kilka zakładów i przytułków dla bezdomnych dzieci, jak n. p. zakład pani Zurowskiej, dwie fundacye (dla chłopców i dziewcząt) imienia ks. Lubomirskich, ks. Siemaszki, zakładu im. św. Józefa i inne. Poprostu pożałowania jest godnem, że czynniki, do których to należy, nie spełniają swych obowiązków i pozwalają poniewierać się na bruku kilku ludzkim istotom.

Nowi sędziowie przysięgli. Dzisiaj przed południem w prezydyum sądu karnego odbyło się losowanie sędziów przysięgłych na IV (wrześniową) kadencyę rozpraw karnych. Losowaniu przewodniczył radca sądu Ursel, w obecności radców: Turowicza i dra Muczkowskiego, zastępcy prokuratoryi państwa dra Trzaskowskiego i reprezentanta Izby adwokackiej adw. dra Gunkiewicza.

Sędziami przysięgłymi głównymi wylosowani zostali: Wilhelm Apter, budowniczy, Kraków; dr Leopold Bader, adwokat, Kraków; Wiktor Barabasz, właśc. składu fortepianów, Kraków; dr Jan Barącz, lekarz, Kraków; Stefan Bernacki, krawiec, Kraków; Wincenty Bialik, instalator wodociągowy, Kraków; Karol Brener, właśc. realności, Podgórze; Henryk Broniowski, urzędnik Tow. wzaj. ubezpieczeń, Kraków; Paweł Ciompa, urzędnik filli Banku austro-węgierskiego, Kraków; Stanisław Drozdowski, wł. realności, Kraków; Aron Faust, właśc. realności, Trzebinia wieś; Naftali Goldgart, właśc. realności, Kraków; Maksymilian Halpern, urzędnik Tow. ubezpieczeń „Fönix“, Kraków; Józef Hamerlak, urzędnik Kasy oszczędności, Kraków; Karol Knezek, właśc. realności, Podgórze; Herman Laberschek, właśc. cukierni, Kraków; dr Karol Łukaszewicz, lekarz, Kraków; dr Ludwik Merz, adwokat, Kraków; Wilhelm Mikuszewski, właściciel realności, Podgórze; Józef Prochownik, właściciel realności, Podgórze; Kazimierz Pszorn, droguerya, Kraków; Karol Rybiński, właściciel realności, Kraków; Józef Sebald, fotograf, Kraków; Ignacy Siemiński, kominiarz, Kraków; Jakób Silbermann, weterynarz, Kraków; Jan Sowa, restauracya, Kraków; Franciszek Stypuła, rolnik, Krowodrza; Ferdynand Swiszczowski, właściciel realności, Kraków; Henryk Wachtel, rentier, Kraków; Kazimimierz Wałkowiński, właściciel realności, Kraków; Jan Wątorski, piekarz, Kraków; Robert Weich, dzierżawca dóbr, Wola justowska; Alfred Weiss, aptekarz, Bochnia; Julian Wiśniowski, handel wędlin, Kraków; Władysław Włodarski, właściciel realności, Kraków.

Przysięgli zastępcy: Jan Emilowicz, właściciel realności, Podgórze; Jan Golenhofer, właściciel realności, Kraków; Izak Horowitz, właściciel realności, Kraków; Ferdynand Korngold, właściciel realności, Kraków; Piotr Kowalczyk, właściciel realności, Prądnik czerwony; Jan Oprocha, rolnik, Zwierzyniec; Franciszek Stankiewicz, stolarz, Podgórze; dr Wiktor Wernikowski, dentysta, Kraków; Jan Wolny, przedsiębiorca pogrzebowy, Kraków.

Pożar. Dziś z rana między godziną 9 a 10 przy ulicy Krupniczej zapalił się dach kryty papą smołową na budynku parterowym, mieszczącym kuchnię zakładu restauracyjnego p. Goldsteina. Na miejsce pożaru przybył pluton 1 i 3 straży ogniowej pod dowództwem p. Nowotnego. — Po krótkiej walce z niebezpiecznym żywiołem, ogień ugaszono. Pożar wynikł z powodu wadliwego komina.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj popołudniu przyaresztowano na uczynku kradzieży znanego złodzieja Ludwika Załęgę, lat 21 liczącego, który wybił szybę w sklepie zegarmistrzowskim Voglera przy ul. Zwierzynieckiej i pochwycił 4 zegarki niklowe. Pomimo natychmiastowego przytrzymania udało się Załędze wręczyć 2 zegarki wspólnikowi, który bezkarnie uciekł.

Niejaki Kazimierz Marszewski, 15-letni chłopak, skradł książeczkę kasy oszczędności na kwotę 2000 koron pewnemu obywatelowi. Marszewski, który jest synem stróża, książeczkę dał do zrealizowania ekspresowi Janowi Jasiakowi. Ten pieniądze z kasy wydobył i wręczył je Marszewskiemu, a za usługę otrzymał od niego 10 koron. Marszewskiego i Jasiaka aresztowano. Od Marszewskiego odebrano 1660 koron.

Pomoc dla pogorzelców. W Brzesku utworzył się komitet, złożony z miejscowych obywateli, pod przewodnictwem p. Jana Goetz-Okocimskiego, w celu niesienia pomocy ubogim pogorzelcom tego miasteczka. Wszelkie datki na ten cel przyjmuje skarbnik komitetu dr K. Baltaziński w Brzesku.

Z sezonu kąpielowego. Do Iwonicza przybyło po dzień 25 lipca b. r. rodzin 1348, osób 3025.

Pożegnanie zasłużonego pedagoga. Ze Stryja piszą nam: Komitet, ze sfer obywatelskich złożony, pożegnał w dniu 30 bm. bankietem przeniesionego stąd do Lwowa dyrektora gimnazyum stryjskiego radcę dra Karola Petelenza.

Długoletnią swą pracą na stanowisku przełożonego zakładu, jak niemniej obywatelską działalnością w Radzie miejskiej dr Petelenz zaskarbił sobie powszechną sympatyę i uznanie, którego wyrazem były liczne toasty pożegnalne, wypowiedziane przez kilkunastu mowców na cześć odjeżdżającego.

Wycieczka zbiorowa do zamków Orawskich. Towarzystwo Tatrzańskie urządza w dniu 6 b. m., tj. w nadchodzącą sobotę, zbiorową wycieczkę z Zakopanego do zamków Orawskich osobnym pociągiem w ciągu jednego dnia. Odjazd z Zakopanego o godz. 6·20 rano, przyjazd do zamków Orawskich o godz. 10·15. Wagony klasy III wyłącznie. Odjazd z zamków Orawskich o godz. 4·45, przyjazd do Zakopanego o godz. 9·33. Osoby, pragnące wziąć udział w wycieczce, zechcą złożyć w biurze Towarzystwa Tatrzańskiego (dworzec Tatrzański, Krupówki 14) kwotę 6 koron 70 h., jako koszta podróży z Zakopanego do zamków i z powrotem, najdalej do dnia 4 bm. godz. 12 w południe. Wycieczka odbędzie się tylko wtedy, gdy się zgłosi co najmniej 150 osób. Gdyby się zgłosiło więcej osób, koszta będą mniejsze i reszta będzie zwróconą uczestnikom w biurze Towarzystwa w Zakopanem. Wycieczka ta umożebnia zwiedzenie zamków Orawskich i prześlicznej okolicy w ciągu jednego dnia.

Saski następca tronu nad Morskiem Okiem. Z Zakopanego piszą nam: Odnośnie do waszej korespondencyi z d. 30 b. m., donoszącej o pobycie saskiego następcy tronu nad Morskiem Okiem, komunikuję wam następujące szczegóły. Przed dziesięciu dniami przybył do schroniska nad Morskiem Okiem saski następca tronu z adjutantem i przewodnikiem węgierskim przez Rysy około godziny 1 popołudniu zupełnie przemoknięty, gdyż spotkała go na Rysach burza gradowa. Przybywszy najął pokój nr 3, największy ze wszystkich, spożył obiad, przechadzał się do wieczora nad Morskiem Okiem, a przenocowawszy nazajutrz po śniadaniu wyjechał.

Mylnem więc było doniesienie waszego korespondenta, jakoby ks. Fryderyk August, przybywszy ze Szmeksu, chciał zanocować nad Morskiem Okiem, a nie mając gdzie, zmuszony był wracać i podczas tego powrotu nawiedziony został burzą gradową.

Ruch przemysłowy na prowincyi. Z Myślenic piszą nam: Ruch, skierowany ku uprzemysłowieniu kraju, znalazł odgłos i wprowadził w czyn myśl urządzenia wystawy przemysłowej i w naszem miasteczku. Urządzeniem tej wystawy zajęło się Towarzystwo pomocy przemysłowej pod przewodnictwem dra Emila Adelmana. W dniu 30 lipca b. r., po uroczystem nabożeństwie, odbyło się gremialne zwiedzenie wystawy, którą otworzył jej protektor, ks. Kazimierz Lubomirski. — Następnie przemówił w kilku gorących słowach adwokat dr Klakurka, w imieniu gminy, życząc powodzenia rozwojowi przemysłu w kraju.

Wystawa przedstawia się pokaźnie. Umieszczona w 9 salach, obesłaną została przez stu kilkudziesięciu wystawców. Główną atrakcyę wystawy stanowią wyroby szkół: kowalskiej w Sułkowicach, ślusarskiej w Świątnikach, koszykarskiej w Zatorze, Towarzystwa powroźniczego z Radymna, fabryk wódek z Izdebnika i Raby wyżnej, wyroby Towarzystwa stolarzy z Kalwaryi, majoliki Patkowskiego z Kołomyi, hafty z szkoły makowskiej, prześliczne gobeliny pani Meyerberg w Krakowie, kilimy Pruchnickiego i wiele innych, o czem szczegółowe sprawozdanie nastąpi. Ilość zwiedzających znaczna, zainteresowanie się wielkie, i pokup towarów krajowych ożywiony.

Po otwarciu wystawy odbyło się śniadanie, a wieczór bal z muzyką salinarną z Bochni.

Podnieść tu należy ogromne zasługi około urządzenia wystawy p. Pomiankowskiego, sekretarza Towarzystwa pomocy przemysłowej, a zarazem poświęcenie pań, które nie szczędząc czasu ni pracy zajęły się dekoracyą i przyozdobieniem sal.

Strejk w Borysławiu. Strejk w Borysławiu zakończył się częściowo, a mianowicie w sobotę skończył się strejk w kopalniach wosku ziemnego Banku galicyjskiego oraz „Laenderbanku“. — Górnicy z Laederbanku otrzymali ze strony dyrekcyi w Wiedniu: przyrzeczenie co do pomieszkań i co do wodociągów. Co do pomieszkań oświadczyła dyrekcya gotowość podwyższenia kwoty, przeznaczonej na mieszkania z 20.000 na 30.000, przyczem przyrzekła, iż czynsz z mieszkań będzie wyznaczony tylko w takiej wysokości, by pokryć bieżące wydatki zarządu mieszkaniami i podatki. Nadto przyrzekła dyrekcya dawać górnikom bezpłatnie opał. Sprawę akordów przyrzekła dyrekcya na miejscu w Borysławiu w przeciągu miesiąca zbadać, stosownie do życzenia górników. — Nadto dyrektor Szumski przyrzekł komitetowi strejkujących wobec radcy Piwockiego i komisarzy urzędu górniczego, iż z powodu strejku nikt wydalonym nie będzie. — Górnikom z Banku galicyjskiego dyrekcya przyrzekła również urządzenie wodociągów i pomieszkań. Nadto oświadczył dyrektor Werber przy spisywaniu ugody z komitetem strejkujących, iż za strejk nikt nie będzie prześladowanym.

Wobec powyższych koncesyj komitet strejkujących górników obu kopalń, opierając się również na deklaracyi, złożonej w imieniu rządu, przed komitetem przez radcę Piwockiego, iż rząd natychmiast przystąpi do rozpoczęcia budowy mieszkań wodociągów — uchwalił na posiedzeniu dzisiejszem strejk zakończyć i w niedzielę o godzinie 10 wieczorem pracę rozpocząć. — W sprawie tej odbyło się wieczorem w baraku teatralnym ogólne zgromadzenie strejkujących woskowców z obu kopalń. — Zgromadzeni uchwalili jednogłośnie przyjąć obie ugody do wiadomości i strejk zakończyć.

Natomiast strejk robotników naftowych trwa dalej. Radca Piwocki — jak donoszą „Naprzodowi“ — zaprosił do siebie cały komitet strejkowy na konferencyę, aby mu objawić oficyalnie gwarancyę rządu odnośnie do terminowego wykonania życzeń robotników. Powtórzył więc oficyalnie przyrzeczenia, dane przez rząd, a mianowicie: Mieszkania robotnicze zostaną wybudowane wedle przepisów ustawy, do 1 stycznia 1905. Wodociągi zostaną oddane do użytku publicznego 1 października b. r. Bezpośrednio potem pobudowane zostaną kąpiele dla robotników. Roboty około szpitala miejscowego zostaną zostaną natychmiast podjęte. To samo odnosi się do utworzenia miejscowej Kasy chorych. Czas roboczy w szybach zostanie unormowany ściśle wedle ustawy, tj. 12 godziu pracy z 2-godzinnym odpoczynkiem, zaś w warsztatach 11 godzin pracy z 1½ godzinnym odpoczynkiem.

Warunki te nie zadowoliły strejkujących. Wczoraj po południu odbyło się zgromadzenie strejkujących w lesie tustanowickim, które jednogłośnie uchwaliło dalej strejkować. Po zgromadzeniu odbył się demonstracyjny pochód strejkujących przez Borysław.

Zmarli.

Marya z Kraskowskich Nitschowa, nauczycielka matematyki w gimnazyum żeńskiem w Krakowie, zmarła po ciężkich cierpieniach w Drużbakach na Spiżu dnia 25 lipca i tam też na miejscowym cmentarzu pogrzebaną została.

Ze świata.

Sąd wojenny w Warszawie. Do „Naprzodu“ piszą z Warszawy: We wtorek 2 sierpnia rozpocznie się tu sąd wojenny nad uczestnikami zbrojnego oporu w tajnej drukarni socyalnej demokracyi na Czystem. Przewodniczyć sądowi będzie generał Strelnikow, ten sam, który prezydował podczas procesu „Proletaryatu“ w r. 1885. Oskarżeni są o zorganizowanie zbrojnego oporu: Marcik Kasprzak i inżynier Gurtzmann.

Zniesienie usługi kobiecej. W Warszawie z rozporządzenia oberpolicmajstra postanowiono znieść usługę kobiecą w tamtejszych restauracyach, cukierniach i mleczarniach. W tym celu oberpolicmajster zażądał dostarczenia sobie wiadomości o zakładach, jeszcze używających do posług przy gościach kobiet, poczem będzie ogłoszone odpowiednie rozporządzenie.

H. K. T. w Brazylii. Jak daleko sięga „niebezpieczeństwo polskie“, zmuszające do walki „uciśnioną niemczyznę“, świadczą stosunki w koloniach brazylijskich. Informuje o nich „Gazeta polska w Brazylii“, jak następuje: Niemcy w Paranie postawili sobie za cel opanowanie parafii polskich i odcięcie ludności polskiej od wszelkich wpływów narodowych ze strony towarzystw, oraz jedynej w Paranie gazety polskiej. Akcyę podjęli głównie księża niemieccy. Przedewszystkiem starali się oni wzbudzić w biskupie niechęć do księży polskich, a wybrali ku temu środek, który uważają widocznie za czułą strunę. Rozpuszczono tedy pogłoskę, że księża polscy mają wielkie dochody, a na rzecz dyecezyi nic płacić nie chcą. Powstały stąd niesnaski pomiędzy biskupem a duchowieństwem polskiem, a wtedy księża niemieccy wystąpili z propozycyą, że jeżeli parafie polskie im będą oddane, dochody dyecezyi znacznie się powiększą. Jakoż w niektórych przypadkach udało się im opanować parafie polskie. Tu rozpoczęli oni gospodarkę, prześladując stowarzyszenia i pismo polskie.

Ohydna kradzież. Pisma niemieckie donoszą o kradzieży, którą popełniał grabarz na cmentarzu protestanckim w Meiderich, a więc w kraju „bojaźni bożej i dobrych obyczajów“. Od dłuższego czasu wykopywał drogie trumny i wstawiał w ich miejsce trumny tanie, a nawet bezwartościowe pudła. Gdy kradzież wyszła na jaw, wykazało się, że w niektórych grobach nie było ani trumny, ani zwłok, chociaż pozostali starannie groby pielęgnowali. Przeprowadzone ścisłe śledztwo wykazało, że grabarz trumny skradzione sprzedawał w własnym magazynie trumien. Grabarza aresztowano.

Odznaczenia i mianowania. Cesarz nadał wiceprezydentowi namiestnictwa galicyjskiego Janowi Lidlowi, z okazyi przejścia w stan spoczynku, godność tajnego radcy.

Cesarz zamianował radcę dworu przy namiestnictwie we Lwowie, Włodzimierza hr. Łosia z Grodkowa, wiceprezydentem tegoż namiestnictwa, zaś radcę namiestnictwa Jerzego Piwockiego radcą dworu przy namiestnictwie we Lwowie.

Minister skarbu zamianował wicesekretarza ministeryalnego dra Edwarda Nowaczyńskiego radcą skarbowym przy departamencie rachunkowym ministerstwa.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę bł. p. Bolesława Drobnera złożyli urzędnicy dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie 18 K na zakład p. Żurowskiej.

Dla pogorzelców Brzeska złożył p. A. Stepek 5 K, zamiast wziąć udział w balu z powodu otwarcia wystawy przemysłowej w Myślenicach.

Odpowiedzi od Redakcyi. Panu K. K. w Żmigrodzie. Nie pisze się „rządam“, ale „żądam“ — o czem „ukończony maturzysta gimnazyalny“, chcący pisać sprostowanie do gazet, przedewszystkiem wiedzieć powinien. Artykuł nie kwalifikuje się do druku.

Repertoar operetki lwowskiej w Krakowie.

We środę: Świat na opak“.

We czwartek: „Posłaniec nr 6666“.

W piątek na benefis chóru po raz pierwszy: „Bandyci“, operetka w 3 aktach J. Offenbacha.

Z kalendarza. We wtorek 2 sierpnia: N. M. P. Anielskiej i Alfonsa; w środę 3 sierpnia: Znal. św. Szczepana i Lidyi; w czwartek 4 sierpnia: Dominika wyzn.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 30 lipca termometr doszedł od 12·8 do 24·8 C., barometr podnosił się.

Dnia 1 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 748·7 mm., termometru 16·6 C.; wiatr północny.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 1 sierpnia: pogoda.

Mianowania w szkolnictwie.

Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Bronisława Starzeckiego i Kazimierza Strzeleckiego z gimazyum w Samborze do gimnazyum II w Przemyślu, Henryka Osuchowskiego z gimnazyum w Jaśle do gimnazyum I w Tarnopolu, dra Józefa Markowskiego z gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie do I szko

ły realnej we Lwowie. Maryana Odrzywolskiego ze szkoły realnej w Jarosławiu do II szkoły realnej w Krakowie.

Rada szkolna krajowa przeniosła w stan spoczynku: Magdalenę Stańkowską naucz. w Andrychowie, Ernestynę Herschdörferową naucz. w Borysławiu, Jana Samborskiego naucz. w Krakowie, Władysława Szymoniaka naucz. w Jadownikach, Wiktoryę Adamczakównę naucz. w Lanckoronie, Jana Lubieńca naucz. w Bucniowie, Bronisława Karasińskiego naucz. w Szówsku, Feliksę Kaszelewską naucz. w Olczy, Eustachię Czerlunczakiewiczównę naucz. w Banicy, Honoratę Barańską naucz. w Rudnikach, Jana Czornysza naucz. w Uciszkowie, Daniela Naływajkę naucz. w Szpikłosach, Cecylię Baranowską naucz. w Ludwinowie, Aleksandra Żukowskiego naucz. w Wołczkowcach, Hilarego Męcińskiego naucz. w Poździaczu, Mikołaja Kobyłkę naucz. w Pleszowicach.

Rada szkolna krajowa przyznała gminie Przebieczany w okręgu wielickim bezprocentową pożyczkę w kwocie 2200 koron na budowę szko-y.

Z operetki lwowskiej.

„Świat na opak", operetka groteskowo-fantastyczna Karola Kapellera.

Satyra na wybujałą emancypacyę kobiet, która już przed kilkudziesięciu laty skłoniła Aleksandra Fredrę do opracowania scenicznego tego tematu, a potem znalazła echo w powodzi utworów powieściowych i scenicznych, zwracających się przeciw źle pojętej emancypacyi, satyra taka, doprowadzona aż do karykatury, jest treścią i tłem ostatniej nowości, którą w sobotę teatr lwowski na deskach naszej sceny przedstawił. „Świat na opak" to historya dwóch młodych ludzi, którzy w celach naukowych udawszy się w podróż powietrzną balonem, spadają na jakąś fantastyczną wyspę, gdzie rządy w państwie i rodzinie sprawują kobiety i gdzie mężczyźni zajmując się wszelkiemi czynnościami i zawodami właściwemi kobiecie, są wobec nich „słabszą połową" rodzaju ludzkiego. Niestety, temat taki doskonale nadający się do operetki, w utworze przedstawionym w sobotę zawiódł oczekiwania, gdyż dał tylko szereg rubasznych i płaskich scen, jarmarcznych epizodów i skarykaturowanych postaci. Przytem nieoryginalna muzyka, w której czujne ucho bywalca teatralnego pozna mnóstwo znanych motywów, przy płytkości libretta składa się na to, że „Świat na opak" nie pozostawia trwalszego wrażenia.

Artyści lwowscy z chwalebną jak zawsze starannością czynili usiłowania, by utrzymać honor premiery nie gorszej zresztą od tuzina innych. Na uznanie zasłużyła przedewszystkiem pełna pogody i werwy gra p. Kosińskiego w roli Quasiusza modystki, filuterność pań: Tracikiewiczównej (królowa tajemniczej wyspy), Kliszewskiej (minister wojny), Okońskiej (adjutant królowej) i Łopatyńskiej (minister marynarki), które stworzyły ansambl bardzo zabawny i doskonale zgrany, a pod względem śpiewu wybornie wywiązały się z zadania.

Na obu pierwszych przedstawieniach wiele ustępów śpiewnych i popis baletu, na burzliwe domagania się musiano powtarzać. Wystawa, dekoracye, kostyumy i efekta świetlne jak zwykle odznaczały się świetnością i barwnością. Teatr był wysprzedany do szczętu. Z. P.

Z letnich siedzib.

Drużbaki na Spiżu.

Poprzednik Karlsbadu i jakiś czas spółzawodnik jego, pokonany od lat wielu, a stłumiony, jak dawne wulkany, na których urosły Drużbaki, po wieku ciszy i wytchnienia wraca zwolna do życia od czasu, jak dobra nabył właściciel niedalekiego stąd zamku lubowelskiego, hr. Zamoyski.

Po rozgłośnych zjazdach magnatów polskich i węgierskich, które się tu ongi odbywały, po biesiadach hucznych, igrzyskach i gonitwach wspaniałych — dzisiejszy stan wyda się ciszą bajeczną. Ale kto wie, czy sława Drużbak dzisiejszych nic na tej ciszy urośnie? To pewna, że kto chce po hałasie, bacylach i kurzu miejskim zażyć królewskiej sielanki, lub nie pozornego, maskowanego leczenia, lecz istotnego, ten oboje tu znaleść może.

Zasłoniona od północy grzbietami Widernemi i Turowej, a od zachodu Kiczorą, z której rozlega się majestatyczny widok na królewską Łomnicę, dolina drużbacka utonęła cała razem ze wsią w szmaragdowych gajach świerków, sosen i modrzewiów. Przerznięta jest potokiem Żelaznym, usiana kraterami zagasłych wulkanów, z których cichym szmerem sączą się słynne zdroje ciepłe wapienne, wytwarzające piękne okazy skamieniałości. Jeden z dwóch bezwodnych kraterów, zdala od zdrojów w górze, który o wiele silniejszy niż w słynnej Psiej grocie pod Neapolem, wydziela zabójczy dla ptaków przelatujących gaz węglowy, osłoniono i zamknięto.

W dolnym parku dworzec kąpielowy mieści łazienki, do których wodociąg sprowadza wodę z olbrzymiego staroświeckiego, obrzeżonego kamienną ławicą basenu. Obok dworca i w głębi parku znajdują się schludne parterowe i piętrowe wille i domy mieszkalne dla letników i leczących się. Wszystkie są niedawno zbudowane pod kierunkiem i za inicyatywą p. J. Godawy, w którym hr. Zamoyski znalazł nietylko sprężystego i sumiennego administratora, lecz i człowieka, acz skromnego, ale obdarzonego niezwykłą inicyatywą i troskliwością o byt i rozwój zakładu drużbackiego.

Różne konsorcya fachowe i niefachowe ubiegały się o spółkę lub dzierżawę tych zdrojowisk, obiecując złote góry. Ale zarząd za zgodą hr. Zamoyskiego odmówił, obawiając się, iż goście na tem ucierpią i będą wyzyskiwani. Więc z wyjątkiem restauracyi wydzierżawionej, ale również unormowanej taksą nieprzekraczalną, wszystko się prowadzi we własnej administracyi zarządu. A że myśl rozumna i uczciwa przewodniczy, więc pomimo braku konkurencyi, ceny wszędzie są nietylko przystępne, lecz wprost tak niskie, jak nigdzie w miejscach kąpielowych. Za pokój o 2 łóżkach, nie wytwornie, lecz milutko i czysto umeblowany, płaci sie na dobę najwyżej 3 korony (około 1 r. [illegible] kop.) a o jednem łóżku można dostać i za 1 koronę (60 [illegible]). Obiad przy wspólnym stole od osoby 2 kor. 40 halerzy, w abonamencie miesięcznym 60 koron, [illegible] się też i oddzielnie, i na porcye, kąpiel w wannie 60—80 halerzy, w basenie 20—30 ha[illegible].

Najczęściej i najskuteczniej bywają tu leczone: reumatyzm, podagra, skrofuły, wszelkie choroby nawskórne, płucne, nerkowe, wątrabiane, upławy i t. d. Komunikacya ze światem niezbyt utrudniona: do Szczawnicy około 3 do 4 godzin drogi kołowej, do Lubowni 1 do 1½ godz.; koleją jedzie się albo z Tarnowa do Orłowa, a ctamtąd powozem na Lubownię i Gniazda, albo na Bogumin, Rutkę, Poprad, Keżmark i Podoliniec, skąd powozem pół do jednej godziny. Wszędzie na Spiżu rozmówić się można po polsku. Sam zakład kąpielowy znajduje się w Drużbakach górnych (Wyżnich), dokąd się jedzie przez Drużbaki Dolne (Niżnie). Gościńce dojazdowe niezłe, a krajowe wyborne. Gości najwięcej dostarcza Spiż i wogóle Węgry, a od czasu nowych urządzeń i nowej administracyi coraz częściej zaglądają i Polacy. Znajdujemy tutaj dokoła pamiątki po Łaskich, Lubomirskich, Sobieskich, Sieniawskich.

Dział ekonomiczny.

× **Licytacya na roboty przy kolei.** Rozpisaną została publiczna rozprawa ofertowa na wykonanie robót budowlanych, następnie na dostawę i montowanie konstrukcyj żelaznych dla warsztatów wagonowych w stacyi Podgórze-Płaszów. Plany, warunki i inne załączniki można przeglądać a względnie nabywać od dnia 8 sierpnia 1904 roku w oddziele dla utrzymania kolei i budowy w Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie. Oferty przyjmuje wymieniona Dyrekcya kolei państwowej na roboty budowlane do 20 sierpnia 1904 do godz. 12 w południe; na konstrukcye żelazne do 3 września 1904 do godz. 12 w południe. Otwarcie ofert nastąpi w wymienione dni o godz. 12½ popołudniu.

Wiedeń, 1 lipca. Pszenica 11·20 do 11·45, nowa 11·25 do 11·5[illegible] idzie w górę. żyto 8·30 do 8·30, jęczmień niezmieniony, kukurudza 7·55 do 7·7[illegible] idzie w górę, owies 7·50 do 7·75 idzie w górę rzepak ustalony.

Upał

Ostatnie wiadomości.

— W Norderney podczas pobytu Wittego toczyły się podobno także narady w sprawie polskiej. Wiadomość tę podaje „Posener Tageblatt". „W Norderney — pisze ten organ — hr. Bülow i p. Witte porozumieli się co do polityki polskiej w Prusach i p. Witte zaręczał, że w Rosyi nie opuszczono do dziś tego stanowiska, na którem stanął ks. Bismarck, i uważają tam każdą ulgę przyznaną Polakom w Prusach po części jako groźbę, po części jako obrazę."

Kronika lwowska.

Lwów, 1 sierpnia.

Ku czci i za spokój dusz bohaterów Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, straconych we Lwowie, jakoteż za dusze pięciu członków rządu narodowego R. Trauguta, R. Krajewskiego, R. Żulińskiego, J. Toczyskiego i J. Jeziorańskiego, straconych na stokach cytadeli w Warszawie, odbyło się rano nabożeństwo żałobne w kościele OO. Karmelitów staraniem polskiej młodzieży rękodzielniczej.

W nabożeństwie wzięło udział kilka stowarzyszeń i korporacyj ze sztandarami, młodzież rękodzielnicza i gimnazyalna i bardzo liczna publiczność. Po nabożeństwie odśpiewano pieśni patryotyczne.

Za spokój dusz pięciu członków rządu narodowego z r. 1863/4 odbędzie się staraniem polskiej młodzieży rękodzielniczej stow. „Gwiazda" uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele OO. Dominikanów w piątek 5 bm. o godz. 9 rano.

Tyfus plamisty w zakładzie kulparkowskim. W zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie wybuchł tyfus w poważnych rozmiarach. Mianowicie zapadło na tyfus na oddziale dla kobiet 6 chorych i 4 posługaczki, tudzież 6 chorych na oddziale dla mężczyzn. Przy przeprowadzonych u chorych próbach z krwią skonstatowano u 3 chorych tyfus plamisty. Na polecenie inspektora szpitala radcy dr Stelli-Sawickiego izolowano chorych na tyfus zupełnie, umieszczono ich bowiem w osobnym domku w parku zakładowym. Celem sprawdzenia na miejscu udaje się z ramienia namiestnictwa do zakładu komisya, złożona z drów Obtułowicza i Lachowicza.

W jaki sposób powstała w zakładzie ta straszna choroba, dotychczas sprawdzić nie zdołano. Najprawdopodobniej źródła choroby należy szukać w przepełnieniu zakładu, a wskutek tego strasznych stosunkach sanitarnych i w braku zdrowej wody do picia.

Z teatru wojny.

Pogłoski o ogólnym szturmie na Port Artura mnożą się. Według jednej z nich Japończycy wtargnęli już we czwartek do miasta zewnętrznego, co naturalnie uważać trzeba jedynie za wyskok bujnej fantazyi rzekomych „naocznych świadków" walk w koło tej twierdzy. Gdyby bowiem wieść ta miała polegać na prawdzie, kapitulacya twierdzy musiałaby być dziś już faktem dokonanym. Że w koło Portu Artura toczyły się rzeczywiście w ciągu przeszłego tygodnia zacięte walki, to wynika między innemi także z doniesienia japońskiego sztabu generalnego do Tokio, według którego od wtorku do czwartku zginąć tam miało pięciu oficerów japońskich a 41 odnieść rany. Niema atoli dotychczas najmniejszego komunikatu urzędowego, z któregoby dowiedzieć się można o rezultacie tych kilkodniowych walk.

Według innych pogłosek przyjść miało do wielkiej bitwy także w okolicy Hajczengu. Do „Echo de Paris" donoszą, że generał Zarubajew stara się napróżno dotrzeć do armii Kuropatkina, który cofa się na północ. Zarubajew spodziewa się, że gen. Kuropatkin, otrzymawszy posiłki X. i XVII. korpusu armii, potrafi Japończyków do tego stopnia zająć na Wschodzie, iż jego korpus będzie się mógł wydobyć z osaczenia Japończyków.

Łatwo być może, że właśnie przy tych usiłowaniach umożliwienia odwrotu korpusowi Zarubajewa nastąpiło większe jakie starcie.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 1 sierpnia.)

Petersburg. Do „Gońca urzędowego" donoszą z Liaojangu, że w sobotę oczekiwano **ważnych wydarzeń koło Hajczengu.**

Śmierć generała Kellera.

Berlin. W tej chwili otrzymano tu doniesienie urzędowe, że **generał Keller, dowódca wojsk rosyjskich w okolicy Liaojangu zabity został granatem japońskim.** (Wiadomość ta potwierdzałaby pogłoskę, że między Liaojangiem a Hajczengiem toczą się od kilku dni zacięte walki. Red.).

Pogłoski o nowej klęsce.

Berlin. Krążą tu pogłoski o nowej wielkiej klęsce rosyjskiej w okolicy Liaojangu. Rząd obawia się podobno ogłosić wieść tę teraz bezpośrednio po zamachu na Plehwego.

Odwrót Rosyan.

Paryż. „Echo de Paris" donosi z Petersburga: Potwierdza się, że pierwszy korpus armii, który obecnie znajduje się w Liaojang, **odejdzie w przyszłym tygodniu do Władywostoku dla wzmocnienia tamtejszego garnizonu.** „Petit Parisien" donosi, że przednie straże armii Kurokiego widziane są już pod Mukdenem.

Walki pod Portem Artura.

Londyn. Biuro Reutera donosi pod datą 30 b. m. z Czifu: Pewien tutejszy kupiec otrzymał od Chińczyka, który zasługuje na wiarę, wiadomość, że **Japończycy zdobyli już wszystkie warownie pod Portem Artura, z wyjątkiem Złotej Góry. Straty po obu stronach są olbrzymie.** Nawet z rosyjskiej strony przyznają, że Japończycy pod Portem Artura zrobili znaczne postępy, chociaż zaprzeczają wiadomości, jakoby twierdza już padła. Bombardowanie Portu Artura, które się rozpoczęło we wtorek, **skończyło się dopiero w piątek wieczorem,** w którym to czasie Japończycy mieli **zająć ostatnie forty.**

Londyn. Donoszą tu: Po dwumiesięcznych niemal przygotowaniach rozpoczęli teraz Japończycy ogólne ataki na Port Artura. Poprzednio jeszcze wezwali komendanta twierdzy generała Stoessela do kapitulacy. Stoessel wezwanie to odrzucił. Z odmownej jego odpowiedzi wynika, że Rosyanie w Porcie Artura są najmocniej przekonani, że marszałek Ojama wraz z całym sztabem zatonął na zatopionych przez eskadrę władywostocką okrętach „[illegible]ahi" i „Saromaru", że z temi okrętami zatonął także cały japoński park oblężniczy. Dalej nie chcą oni wierzyć, że armia Kuropatkina dotkliwe poniosła klęski, lecz liczą napewno na rychłą odsiecz z jego strony. Korespondent „Morning Post" donosi, **że Japończycy zdobyli onegdaj forty Szu[illegible]ing i Urlungszun.** Rosyanie usiłowali kilkakrotnie urządzić połączenie telegraficzne bez drutu z Czifu, lecz Japończycy za każdym razem połączenie przerywali swojemi aparatami.

Uchodzą z twierdzy.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Tokio pod datą 29 z. m.: Według telegramu sprawozdawcy dziennika „Asagi", wyjechały dnia 24 lipca z Portu Artura, pod osłoną mgły, dwa wielkie rosyjskie parowce, każdy po 6000 ton, w towarzystwie kontrtorpedowca. Na pokładzie parowców znajdowało się wiele osób cywilnych. — Skoro mgła opadła, spostrzegł te okręty japoński kontrtorpedowiec, należący do eskadry blokującej Port Artura. Rosyanie wywiesili białą chorągiew. **Oba parowce, jako też rosyjski kontrtorpedowiec zabrano i odesłano do podstawy operacyjnej japońskiej floty.**

Zniszczona łódź torpedowa.

Niuczwang. Doniesienie Biura Reutera. Rosyjska kanonierka „Siwucz" **została podobno zniszczoną na rzece Liao,** 30 mil powyżej Niuczwangu. **Od strony Hajczengu słychać ciągle silną strzelaninę.**

Dokładny wykaz strat.

Tokio. Według ostatecznych relacyj, stracili Japończycy pod Daszicao 12 oficerów i 136 ludzi zabitych i 47 oficerów i 848 ludzi rannych.

Prostują.

Petersburg. Wobec depeszy, jaką otrzymało japońskie poselstwo w Londynie, że z rosyjskiej strony w walce koło Daszicao brało udział 5 dywizyj i 100 dział, oświadczają z oficyalnej strony, że wojska rosyjskiego pod Daszicao było daleko mniej, oraz że wojska te miały za zadanie wstrzymywać Japończyków, a nie bronić swoich pozycyj. Japończycy rzeczywiście przypuścili do pozycyj rosyjskich kilka ataków, lecz zaprzestali ich z nastaniem nocy, utrzymując jedynie ogień karabinowy. Rosyanie zatrzymali wszystkie swoje pozycye, a opuścili je jedynie dlatego, aby nie byli zmuszeni na drugi dzień rano wdać się w walkę na froncie, wynoszącym 16 klm. To opuszczenie przez Rosyan pozycyj w nocy było dla Japończyków niespodzianką.

Eskadra władywostocka.

Frankfurt. „Frankfurter Ztg" donosi z Tokio, że władywocka eskadra **wróciła do Władywostoku.**

Okręty rosyjskiej floty ochotniczej.

Londyn. Urząd spraw wewnętrznych ogłasza: Okręty rosyjskiej floty ochotniczej mają prawo rewidowania obcych parowców i nawet ewentualnego ich zatapiania, lecz prawo to na razie uchylone zostało.

Sprawa „Kinght Comandera".

Petersburg. Sąd konfiskacyjny we Władywostoku obraduje dzisiaj nad konfiskatą okrętu „Arabia".

Londyn. Biuro Reutera donosi z Petersburga: Angielska ambasada nie otrzymała dotąd żadnej odpowiedzi ze strony rządu rosyjskiego w sprawie okrętu „Kinght Comander". Ambasada nie ma jednakże żadnego powodu do mniemania, jakoby zapewnienia, dane ambasadorowi Hardinge, nie miały być w sposób lojalny wypełniony.

Petersburg. Zastępcy Biura Reutera doniesiono, że z powodu zajścia z okrętem „Kinght Comander" przesłane będą admirałowi Skrydłowowi zmienione instrukcye.

Po zamachu.

(Telegramy „N. Reformy" z 1 sierpnia.)

Sprawca zamachu.

Petersburg. Krąży tu pogłoska, że sprawca zamachu jest studentem górnictwa. — Miał on przyznać się, że spełnił zamach na rozkaz organizacyi rewolucyjnej, do której należał, a która więcej jeszcze przygotowała zamachów. Organizacya ta wydała podobno włącznie z kosztami fabrykacyi bomb na przygotowanie i wykonanie zamachu na Plehwego 75.000 rubli.

Petersburg. Sprawca zamachu nie jest Finlandczykiem, lecz Rosyaninem z południowych gubernij (Rusinem?). Oświadczył on, że żadne indagacye, a nawet tortury nie skłonią go do wyjawienia jakichkolwiek tajemnic spisku lub wspólników. Wykonał on powierzony mu wyrok śmierci i przez to spełnił swoją misyę.

Otrzymał ostrzeżenie.

Berlin. Do „Welt am Montag" donoszą, że Plehwe otrzymał już przed pewnym czasem ostrzeżenie, że zostanie zabity. Zarządzone wówczas śledztwo doprowadziło do aresztowania 45 osób.

Pogrzeb Plehwego.

Petersburg. Wczoraj odbyło się nabożeństwo żałobne za Plehwego, na którem byli obecni car, carowa wdowa, następca tronu i wielcy książęta. Po ceremoniach żałobnych, przeniesiono zwłoki do krypty kościelnej. Nie zdarzył się żaden wypadek.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 1 sierpnia.

Praga. Zmarł tutaj członek Izby panów hr. Ernest Walckstein.

Podróż dra Koerbera do Galicyi.

Wiedeń. Prezydent gabinetu dr Koerber wyjeżdża do Galicyi dnia 27 b. m. — Obecnie układają program jego pobytu w Galicyi.

Strejk robotników naftowych.

Borysław. W sobotę przy współudziale radcy dworu Piwockiego doszła do skutku ugoda pomiędzy dyrekcyami obu kopalń wosku ziemnego a robotnikami. W nocy z soboty na niedzielę rozpocząć się miała pierwsza szychta. Robotnicy naftowi, w liczbie około 400, uchwalili na wczorajszem zgromadzeniu zażądać opinii technicznej co do dopuszczalności 8 godzinnej szychty. Wreszcie postanowiono wytrwać w strejku aż do uzyskania rękojmi, że wszyscy strejkujący zostaną napowrót przyjęci do roboty.

Krosno (tel. pryw.). Strejk robotników naftowych w Równem, Rogach i Bóbrce, o ile nie zajdą nieprzewidziane ewentualności, można uważać prawie za **ukończony.** Z wyjątkiem kilkunastu podjęli pracę wszyscy dawni robotnicy. Także w Węglówce zgłasza się coraz większa liczba chętnych do pracy. W Potoku stan niezmieniony.

Zmiana sytuacyi.

Praga. W sprawie klas równoległych przy seminaryach w Cieszynie i Opawie pisze organ posła Engla: Bez względu na to, jaki obrót weźmie agitacya stronnictw niemieckich przeciwko tym klasom, można powiedzieć, że powstała ona dla dra Koerbera w samą porę. Daje mu ona bowiem sposobność do zrehabilitowania swej polityki w oczach prawicy. To pewna, że w nowej sesyi wyłoni się w Izbie poselskiej silna opozycya niemiecka, i że nie pozostanie ona bez wpływu na stanowisko posłów czeskich. Od dra Koerbera zależeć będzie, czy porozumienie między nim a Czechami okaże się możliwe.

Niesnaski wśród Czechów.

Praga. Socyalistyczni czescy uczestnicy odbywającego się tu kongresu organizacyi czeskich za granicą, złożyli swe mandaty, ponieważ kongres nie godził się na ich wniosek, aby Czesi za granicą zajmowali się tylko zarobkowemi i socyalnemi, a nie narodowemi kwestyami.

Hr. Gołuchowski w Paryżu.

Paryż. Austryacki minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski przybył tu z Vittel, gdzie bawił na kuracyi.

Strejk woźniców.

Wiedeń. Woźnice ciężarowi postanowili jednogłośnie na wczorajszem zgromadzeniu rozpocząć strejk z dniem dzisiejszym.

Wiedeń. Strejk woźniców przybiera tu wielkie rozmiary. Strejkujący nie dopuszczają do pracy tych, którzy pragną dalej pełnić swoje obowiązki. Policya aresztowała 3 osoby.

Watykan i Francya.

Paryż. Nuncyusz papieski msgr. Lorenzelli wyjechał w sobotę wieczorem w towarzystwie swego sekretarza do Rzymu.

Paryż. Dziennik urzędowy ogłasza pismo, jakie wymienił rząd francuski z Stolicą św. w sprawie biskupów Lavalu i Dijonu. Szczególnie godnem uwagi jest pismo prezydenta ministrów Combesa, w którem ten zawiadamia ministra spraw zagranicznych Delcassego, że rada ministeryalna, mająca się odbyć, ma zbadać zarządzenia, do jakich należy się uciec celem ochrony godności rządu. Prezydent ministrów Combes zawiadamia w tem piśmie o piśmie kardynała Vanutellego do biskupa Lavalu, które suspenduje biskupa i powołuje go do Rzymu. Combes wskazuje dalej, że te rozkazy i groźby się powtórzyły. Jest on zdania, że takie postępowanie wskazuje na zamiar prowokowania i wypowiedzenia konkordatu przez lekceważenie praw rządu francuskiego. Jestem zdecydowany, pisze Combes, zerwać stosunki z Stolicą św., gdyby listów tych nie cofnięto.

Zasługuje dalej na uwagę telegram ministra spraw zagranicznych Delcasségo, w którym ten prosi francuskiego zastępcę przy Watykanie o wręczenie kardynałowi sekretarzowi noty zawiadamiającej, że wobec faktu, iż Stolica św. podtrzymuje kroki, jakie uczyniła bez wiedzy państwa, z którem podpisała konkordat, Francya postanowiła zerwać stosunki, które z woli Stolicy św. stały się obecnie bezprzedmiotowymi. Telegram dodaje: „uważamy misyę apostolskiego nuncyusza za skończoną".

Paryż. Dziennik „Matin" twierdzi, że rząd jest zdecydowany, skoro Izba się zbierze, pozwolić natychmiast na obrady nad interpelacyami w sprawie odwołania francuskiego ambasadora przy Watykanie.

Paryż. Dzienniki radykalne i socyalistyczne wyrażają radość z powodu zerwania stosunków między Francyą a Watykanem i spodziewają się, że rząd na tem nie poprzestanie. Dzienniki przyrzekają popierać rząd przy przeprowadzeniu zupełnego rozdziału.

Dzienniki opozycyjne wątpią, czy Combes posunie się aż do rozdziału Kościoła od państwa i obwiniają go przedewszystkiem, że chce sobie przydłużyć urząd ministra.

„Soleil" wskazuje na zgubne skutki zerwania z papieżem i wyraża zdziwienie, iż parlament nie zostaje zwołany.

Paryż. Biskup Lavalu przybył tutaj i był przyjęty przez dyrektora ministerstwa wyznań.

Powrót Wittego.

Petersburg. Prezydent komitetu ministrów Witte powrócił do Petersburga.

Sprawa cieśnin morskich.

Konstantynopol. Doniesienia dzienników, że w sprawie przejazdu okrętów rosyjskiej floty ochotniczej przez cieśniny, odbywa się bezustanna wymiana not, są nieprawdziwe. — Dotycząca wymiana zdań odbywa się na razie między Londynem a Petersburgiem, jednakże jeszcze pertraktacyi nie ukończono.

Porwany przez powstańców.

Sofia. „Banda" powstańcza Andrejewa uprowadziła w góry młodego Turka, syna jednego z notablów tureckich, żąda za jego uwolnienie 2500 funtów tureckich.

Stany Zjednoczone a Turcya.

Konstantynopol. Rząd Stanów Zjednoczonych od dwu lat stara się bez skutku przeprowadzić zamianę tutejszego poselstwa na ambasadę. — Porta odmawia temu, podając, iż zamiana tureckiego poselstwa w Waszyngtonie na ambasadę za wieleby kosztowała. Powodem odmowy jest jednakże, iż Porta nie chce dopuścić, aby Ameryka przez ambasadę w Konstantynopolu i przez misye amerykańskie w Małej Azyi zyskała zbyt wielki wpływ polityczny. W ostatnim czasie ponowiły Stany Zjednoczone swe starania, jednakże tak w Ildiz, jak i u Porty zajęto odmowne stanowisko.

Telegraf bez drutu.

Cetynia. Markoni w towarzystwie markiza Solari przybył do Antivari. Połączenie telegraficzne bez drutu między Bari a Antivari ma być w tych dniach otwarte.

Pożary lasów.

Dessau. W pruskich i anhalckich lasach między Ramenbaum, Solnitz a Noehlau stoi w płomieniach 3000 morgów lasów. Silne oddziały wojskowe pracują nad zlokalizowaniem pożaru.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca
Michał Koncpiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 1 sierpnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 686·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 748·—. Akcye Anglobanku 278·—. Akcye Unionbanku 515·50. Akcye Länderbanku 424·50. Akcye Bankvereinu 515·75. Akcye Bodencredit 935·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 536·—. Akcye kolei państwowych 633·25. Akcye kolei południowej [illegible]2·50. Akcye kolei Elbethal 419·—. Akcye kolei północnej 5415. — Akcye kolei czerniowieckiej 574·—. Akcye Alpiny 434·50. Akcye Rima Muranyi 492·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2240·—. Akcye Fabryki broni 481·—. Akcye Tureckie tytoniowe 342·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1027·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·70. Renta majowa 99·40. Renta koronowa austryacka 99·25. Renta koronowa węgierska 97·00. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·50. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·20. 4½% Listy Banku krajowego 101·75. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·40. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·25. Losy tureckie 127·50. Marki 117·25. Ruble 252·50.

Usposobienie: Mimo podniety z Berlinem niezmienione, bez interesu, lombardy silne.

Cukier spokojny 22·60—70. Spirytus niezmieniony 47·40—60. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 1 sierpnia (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	252 75	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	94 90	95 40
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 50	102 25
4% " " " "	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 —	102 —
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	100 —
4% " " " " " 42-letn.	99 50	100 —
4% " " " " " 56-letn.	99 —	100 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	[illegible]
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	96 75	97 75
3½% Pożyczka miasta Lwowa	100 50	101 20
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	10[illegible] 75	103 55
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 40	102 20
4% Obligacye kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	78 —	[illegible]

C. i k. Ministerstwo wojny.

Oddział 13. L. 1495 z roku 1904. 2189

Ogłoszenie.

Ministerstwo wojny zamierza nabyć od drobnych przemysłowców przedmioty ze skóry, należące do umundurowania, wyliczone w wykazie I., a stanowiące czwartą część ilości zastrzeżonej dla austryackiego przemysłu i potrzebnej na r. 1905.

Następujące postanowienia mają znaczenie wytyczne dla ubiegających się o te dostawy:

1. W dostawach mogą brać udział tylko majstrowie osiedli w królestwach i krajach reprezentowanych w Radzie państwa i uprawnieni kartą przemysłową do samodzielnego wykonania odnośnego przemysłu.

2. Każdy taki drobny przemysłowiec może brać udział w dostawie dowolnie, albo jako członek Stowarzyszenia przemysłowego istniejącego na podstawie ustawy przemysłowej, albo jako członek Stowarzyszenia rękodzielniczego i produkcyjnego majstrów szewskich (siodlarzy, rymarzy), utworzonego na podstawie ustawy z 9. kwietnia 1873 d. pr. p. Nr. 70.

W obu wypadkach wniesienie ofert ma nastąpić za pośrednictwem dotyczącego Stowarzyszenia, w którymto celu ma wnieść Stowarzyszenie wedle formularza A sporządzoną ofertę z dołączeniem spisu wedle formularza B.

W wykazie (formularz B), który do tej oferty należy załączyć, winni być wymienieni wyłącznie tylko ci członkowie Stowarzyszenia, którzy istotnie sami chcą w dostawach brać udział, a więc nie ogółem wszyscy członkowie Stowarzyszenia.

Jeżeli do jakiego Stowarzyszenia oprócz szewców należą także rymarze i inni majstrowie, powinno Stowarzyszenie wnieść osobną ofertę wraz ze spisem tak dla szewców, jak i innych majstrów,

Przy rozdaniu robót rymarskich i siodlarskich uwzględnioną zostanie także oferta pojedynczych majstrów, jeżeli ze Stowarzyszenia, przez które oferta wniesioną została, ubiega się o dostawę tylko jeden członek, natomiast z dostawy obuwia wykluczone są pojedyncze osoby.

3. Z formularza B. jest widocznem, w jakie urzędowe potwierdzenia mają być zaopatrzone oferty (spisy) dostawców.

Oferty (spisy) bez tych potwierdzeń nie będą uwzględnione.

4. Drobni przemysłowcy nie mogą równocześnie wnosić ofert przez kilka związków (stowarzyszeń).

5. Oferty zaopatrzone stemplem na 1 K., należy wnieść najpóźniej do dnia 7. września 1904 r. o godzinie 12-ej w południe do tej Izby handlowej i przemysłowej, w której dotyczący drobni przemysłowcy (stowarzyszenia przemysłowego) mają swą siedzibę.

Oferty spóźnione lub telegraficzne nie będą uwzględnione.

6. Nie wymaga się ani złożenia wzorów ani kaucyi.

Rozdział robót do dostawy oddało c. i k. Ministerstwo wojny c. k. Ministeryum handlu, które ze szczególnem uwzględnieniem możności dostawy kompetujących o dostawę rozdzieli ilość dostawy wogólności wedle całej liczby ubiegających się o dostawy drobnych przemysłowców w stosunkach do rozpisanej ilości dostawy.

Stowarzyszenia, które c. i k. Ministerstwo wojny z powodu niedostatecznych i wbrew przepisom wykonanych robót od brania udziału w dalszych dostawach wykluczyło, nie otrzymają żadnych zleceń.

Przy obuwiu zastrzega sobie c. k. Ministerstwo handlu oznaczyć dla poszczególnych drobnych przemysłowców (stowarzyszeń) gatunki i wielkości dostawić się mającego obuwia, dlatego nie należy składać ofert na pewne gatunki (trzewiki, kamaszki, buty ciżemki) i klasy wielkości.

Przy rozdawaniu dostawy reszty przedmiotów uwzględnione zostaną przedewszystkiem te stowarzyszenia, które ubiegają się nietylko o dostawę towarów kaletniczych, lecz także o dostawę robót rymarskich.

8. Dostarczyć się mające towary muszą być wykonane we własnych warsztatach oferentów, względnie warsztatach przez stowarzyszenie na wspólny rachunek dostawców.

Odstąpienie (cesya) dostawy innym osobom, tak opłatne jak i bezpłatne nie jest dozwolone i pociągnęłoby za sobą odrzucenie odnośnych towarów od przyjęcia.

C. k. Ministeryum handlu zastrzega sobie sprawdzenie przez inspekcyę, czy zamówienia dostawy nie były oddane niepowołanym.

9. Dla zoryentowania się w cenach służy dołączony wykaz. Wyższe ceny nie mogą być płacone.

10. Miejsca i termina oddania przydzielonych towarów będą oznaczone przy rozdziale dostaw, który nastąpi o ile możności w grudniu 1904 roku.

Z zasady oznacza się jako miejsce odstawy magazyn mundurów położony najbliżej miejsca zamieszkania odnośnego oferenta.

Termina odstawy przypadną pomiędzy 1. maja a 31. sierpnia 1905 r. W celu ułatwienia odstaw urządzone będą w interesie dla owych przemysłowców, którzy mieszkają bardzo daleko od magazynów mundurów, wedle możności bliżej położone miejsca odstawy.

Za przesyłki frachtowe adresowane do składu mundurów (czyli przy odległych miejscach odstawy do „Montur-Uebernahms-Kommission in....“) przysługuje drobnym przemysłowcom jeżeli odstawione artykuły jako zgodne z próbami rzeczywiście objęte zostały, bonifikacya taryfy wojskowej w drodze refakcyi.

11. Dostarczone wyroby muszą być co do jakości materyału, formy, rozmiarów (przy obuwiu wedle wewnętrznych i zewnętrznych rozmiarów odnośnego numeru) wagi i konfekcyi zupełnie zgodne z wzorami ostatni raz zatwierdzonemi. a znajdującemi się w magazynach mundurów. Wzory wraz z opisem, rysunkami, a przy obuwiu wraz z patronami kroju, można przejrzeć względnie kupić w magazynach mundurów Nr. I. w Bernie, Nr. II. w Gracu i Nr. IV. w Wiedniu (Kaiser-Ebersdorf).

Co do wkładów trzcinowych (Rohrplattenstoff-Einsätze) zwraca się szczególną uwagę na dopisek przy wykazie.

Szewcy w każdej miejscowości, którzy się chcą poinformować o należytem wykonaniu wojskowego wzorowego obuwia, mogą ze swej strony wysłać jednego majstra do najbliższego magazynu mundurów, który w tej mierze udzieli mu potrzebnych wskazówek.

12. Używanie maszyn jest dozwolone. W każdym jednak razie obuwie musi być całe szyte. Przy użyciu maszyn nie wolno do przyszywania podeszwy używać maszyn ze ściegiem stębnowym.

Jeżeli się obcasy obuwia przymocowuje sztyfcikami albo gwoździkami żelaznemi, nie mogą ich końce przechodzić ponad spodnią wyściółkę. Tak samo nie mogą sztyfty żłóbkowane, służące do przymocowania t. zw. Einlegbrandsohle, ponad tę ostatnią wystawać i muszą być nad nią dobrze zgięte. Wyściółka nie może się oddzielać i musi być pod względem jakości co najmniej równą wzorowi. Do przymocowania obcasów nie wolno używać śrub mosiężnych.

Fałdy powstające u szpiców przez zagięcie górnej skóry, nie mogą być o tyle zadraśnięte, ażeby przez to doznało szkody połączenie za pomocą szwu od spodu, względnie za pomocą mającego później nastąpić ćwiekowania.

Klajstru wolno używać tylko przy obuwiu i to tylko wtenczas, jeżeli jest świeżym, do wszelkich rzemieni jednak używać należy tylko kleju.

13. Przy oglądaniu odstawionego obuwia będzie przedewszystkiem jego jakość na wyrywki sprawdzona, przez rozprucie 1% obuwia z każdej dostawionej partyi (co najmniej atoli dwóch sztuk) wedle wyboru odbierającego oficera.

Jeżeli ta próba dorywcza dobrze wypadnie, ogląda się całą partyę, przyczem atoli obuwia już się nie pruje.

Jeżeli przy próbie na wyrywki okazują się braki co do wewnętrznej jakości, które niewątpliwie wykazują, że badane sztuki nie są zgodne z wzorami, zostanie cała partya dostawy wprost odrzuconą. Jeżeli zaś badanie nasuwa tylko wątpliwości, będzie wizytacya przez rozprucie rozciągniętą do 2% lub 3%, a co najmniej do 4 lub 6 sztuk.

Jeżeli próba dobrze wypadnie, to rozprute obuwie naprawionem zostanie na koszt skarbu. Wrazie przeciwnym zwraca się rozprute sztuki dostawcy, który z tego powodu nie ma do skarbu żadnej pretensyi o odszkodowanie:

Przybory do rysztunku i wyroby siodlarskie będą w każdym razie badane sztuka w sztukę.

14. Rzeczy uznane przy oglądaniu za niezgodne z wzorem lub nie dostarczone na termin są od dostawy wyłączone.

15. Jeżeliby który drobny przemysłowiec (albo stowarzyszenie) sądził, że nieprzyjęcie dostawy nie jest uzasadnione, ma prawo prosić o komisyę bezstronną. Odnośną prośbę należy wnieść najpóźniej w 14 dniach od daty odrzucenia do tej komendy korpusu, w której obrębie leży ów magazyn mundurów, który dostawy nie przyjął.

Nieprzyjęte gatunki towaru, co do których dostawca natychmiast się nie oświadczy, że obejdzie się bez powołania bezstronnej komisyi, mają być wzięte przez organa obejmujące pod zamknięcie i wydane dostawcy dopiero po oddaniu tej deklaracyi, lub gdyby tenże nie prosił w przeciągu oznaczonego terminu o bezstronną komisyę.

Komisya bezstronna, której zebranie ma zarządzić komenda korpusu, składa się z oficera sztabu jako prezesa, z dwóch kapitanów (rotmistrzów), z urzędnika Intendentury wojskowej i trzech cywilnych znawców, z których jednego oznacza dostawca, jednego magazyn mundurów, (względnie Intendentura korpusu, w której obrębie znajduje się miejsce dostawy), a jednego na prośbę komendy korpusu sąd handlowy.

Jeśli sąd handlowy nie jest w stanie oznaczyć znawcy, w takim razie komenda zwróci się do odnośnej Izby handlowej i przemysłowej.

Komisya bezstronna ma rozstrzygnąć o wykonaniu wedle wzoru (ustęp 11 i 12) przedłożonych jej towarów, zatem komisya bezstronna nie może przyjąć pod żadnym warunkiem towarów, które nie odpowiadają całkowicie eraryalnym wzorom i opisom.

Uchwała powzięta przez większość członków komisyi o przyjęciu lub odrzuceniu wyrobów na podstawie warunków dostawy jest stanowczem załatwieniem sprawy, przeciw któremu nie ma środków prawnych ani w drodze sądowej ani administracyjnej.

Koszta komisyi bezstronnej ponosi dostawca, jeżeli wszystkie przedłożone towary odrzucono; w wypadku przeciwnym ponosi koszta skarb wojskowy.

Jeżeli atoli została odrzucona tylko część wyrobów, to dostawca ponosi koszta komisyi w tym stosunku ogólnych kosztów, w jakim pozostaje wartość towarów odrzuconych do wartości całej dostawy.

Wiedeń, dnia 16. lipca 1904.

WYKAZ

dostarczyć się mających przedmiotów i cen dostawy:

Ilość i nazwa przedmiotów				Cena jednostkowa			
				liczbami		słowami	
			miary	K	h	Koron	halerzy
2182	par gotowych	trzewików	5	11	49	jedenaście	czterdzieści dziew.
2886			6	11	23	jedenaście	dwadzieścia trzy
3970			7	11	20	jedenaście	dwadzieścia
5215			8	11	09	jedenaście	dziewięć
6626			9	10	81	dziesięć	ośmdziesiąt jeden
10824			10	10	88	dziesięć	ośmdziesiąt ośm
9348			11	10	49	dziesięć	czterdzieści dziew.
6372			12	10	45	dziesięć	czterdzieści pięć
4346			13	10	33	dziesięć	trzydzieści trzy
118		półbutów	5	15	42	piętnaście	czterdzieści dwa
144			6	15	27	piętnaście	dwadzieścia siedm
164			7	15	18	piętnaście	ośmnaście
236			8	15	09	piętnaście	dziewięć
276			9	14	47	czternaście	czterdzieści siedm
367			10	14	45	czternaście	czterdzieści pięć
171			11	14	25	czternaście	dwadzieścia pięć
151			12	14	18	czternaście	ośmnaście
119			13	14	14	czternaście	czternaście
361		butów	5	19	65	dziewiętn.	sześćdziesiąt pięć
453			6	19	50	dziewiętn.	pięćdziesiąt
630			7	19	41	dziewiętn.	czterdzieści jeden
551			8	19	32	dziewiętn.	trzydzieści dwa
768			9	18	64	ośmnaście	sześćdzies. cztery
748			10	18	62	ośmnaście	sześćdziesiąt dwa
689			11	18	42	ośmnaście	czterdzieści dwa
412			12	18	35	ośmnaście	trzydzieści pięć
308			13	18	31	ośmnaście	trzydzieści jeden
151		ciżem	5	19	96	dziewiętn.	dziewięćdz. sześć
157			6	19	82	dziewiętn.	ośmdziesiąt dwa
190			7	19	73	dziewiętn.	siedmdziesiąt trzy
190			8	19	64	dziewiętn.	sześćdzies. cztery
151			9	18	85	ośmnaście	ośmdziesiąt pięć
276			10	18	82	ośmnaście	ośmdziesiąt dwa
144			11	18	63	ośmnaście	sześćdziesiąt trzy
138			12	18	56	ośmnaście	pięćdziesiąt sześć
82			13	18	51	ośmnaście	pięćdziesiąt jeden
6[illegible]32	sztuk	pasków do spodni *		—	45	—	czterdzieści pięć
355	par	rzem. do przywiązywania ostróg dawnych	1 wielkości	—	48	—	czterdzieści ośm
312	par	rzem. do przywiązywania ostróg dawnych	2 wielkości	—	40	—	czterdzieści
4337	sztuk	tornistrów ze skórki cielęcej bez rzemieni, bez igły tornistrowej **		11	$89^{8}/_{10}$	jedenaście	ośmdz. dziew. $^{8}/_{10}$
5108		rzemieni do tornistrów ze skórki cielęcej		2	95	dwie	dziewięćdz. pięć
40[illegible]2		tornistrów na patrony ***		7	$35^{4}/_{10}$	siedm	trzydzieś. pięć $^{4}/_{10}$
5135		pasów skórzanych dla piechoty bez sprzączki (bez blaszki)		1	12	jedna	dwanaście
1248		pasów skórzanych dla konnicy z rzemykiem karabinowym		1	68	jedna	sześćdziesiąt ośm
486		pasów skórzanych dla konnicy bez rzemyka karabinowego		1	24	jedna	dwadzieś. cztery
10154		pochew do bagnetu dla karabinów repetyerowych		—	49	—	czterdzieści dziew.
9512		ładownic dla piechoty do 8mm amunicyi bez przytrzymywania naboi		2	70	dwie	siedmdziesiąt
1509		ładownic dla konnicy do 8mm amunicyi		1	06	jedna	sześć
1214		pasow do szabel dla konnicy i do szabel dla oficerów od piechoty		1	92	jedna	dziewięćdz. dwa
951		rzemienne portepée dla konnicy		—	76	—	siedmdzies. sześć
7336		rzemieni do karabina		—	80	—	ośmdziesiąt

* Z tego należy wykonać 5% podług 1, a 95% podług 2 miary.

** Tornistry, do którychby użyto innych, a nie od składu mundurów pochodzących wkładek trzcinowych, nie będą przyjęte.

*** Wkładki trzcinowe, potrzebne do tornistrów ze skóry cielęcej i do tornistrów na naboje muszą drobni przemysłowcy nabyć po cenie kosztów wyrobu od składu mundurów, dla którego dostawę uskuteczniają. Cena ta wynosi: do jednego tornistra ze skóry cielęcej $79^{5}/_{10}$ h., a do tornistra na naboje 1 K $18^{4}/_{10}$ h.

Ilość i nazwa przedmiotów			Cena jednostkowa			
			liczbami		słowami	
			K	h	Koron	halerzy
574	sztuk	rzemieni do karabina repetyerowego	1	53	jedna	pięćdziesiąt trzy
328		futerałów do rewolwerów z rzemykami	3	68	trzy	sześćdziesiąt ośm
11958		rzemieni do płaszczów z 2 sprzączkami	—	26	—	dwadzieścia sześć
2610		45.5 cm. rzemieni do płaszczów	—	16	—	szesnaście
5348		rzemiemi do naczyń kuchennych dla piechoty	—	22	—	dwadzieścia dwa
57		pasów do bębnów wraz z haczykami, bez pochew dla pałek	2	34	dwie	trzydzieści cztery
33		pasów do bębnów do zarzucania	—	77	—	siedmdzies. siedm
411		rzemieni do naczyń kuchennych dla konnicy	—	85	—	ośmdziesiąt pięć
197		futerałów do haków obozowych	—	24	—	dwadzieś. cztery
41		futerałów do latarń dla pociągów	2	54	dwie	pięćdziesiąt cztery
49		futerałów do łopat dla piechoty	1	54	jedna	pięćdziesiąt cztery
131		futerałów na toporki dla piechoty	—	78	—	siedmdziesiąt ośm
180		torb na toporki dla piechoty	—	49	—	czterdzieści dziew.
230		rzemieni do umocowania toporków	—	10	—	dziesięć
951	par	pochewek skórzanych do rzemieni od tornistrów	—	27	—	dwadzieścia siedm
1115	sztuk	munsztuków (Hauptgesteli)	1	93	jedna	dziewięćdz. trzy
1017		cugli wędzidłowych (Stangenzügel)	1	37	jedna	trzydzieści siedm
656		uzd przy munsztuku	—	98	—	dziewięćdz. ośm.
1115		cugli trenzlowych	1	25	jedna	dwadzieścia pięć
525		popręgów górnych	3	61	trzy	sześćdzies. jeden
722		popręgów dolnych	3	13	trzy	trzynaście
918	par	puślisk	2	79	dwie	siedmdzies. dziew.
2296	sztuk	rzemieni do spinania bocznego od tyłu	—	67	—	sześćdzies. siedm
984		rzemieni do spinania środkiem od tyłu	—	77	—	siedmdzies. siedm
722		skrzyzny od przodu	2	93	dwie	dziewięćdz. trzy
2286		uździenic bez rzemieni do zawieszania *	3	12	trzy	dwanaście
262		tornistrów do pakowania z torbą do przechowania naboi (nowych)	18	51	ośmnaście	pięćdziesiąt jeden
426		tornistrów do pakowania bez torby do przechowywania naboi (now.)	16	70	szesnaście	siedmdziesiąt
5248		rzemieni do pakowania od przodu (także rzemieni do owsa)	—	48	—	czterdzieści ośm.
1115		torb na podkowy wraz z rzemieniami do zawieszania	2	18	dwie	ośmnaście
1181		rzemieni do zawieszania uździenic bez sprężyny, bez sprzączki, bez trzpienia	1	15	jedna	piętnaście

* Z tego należy wykonać połowę podług 1, a połowę podług 2 miary.

Formularz A.

Stempel za 1 K.

An die Handels- und Gewerbekammer in

OFFERT.

Die gefertigte Genossenschaft (Vereinigung) zu . . . . im Kronlande . . . Bezirk . . . . erklärt hiemiet, Fussbekleidungen jeder Gattung, Anzahl und Grössenklasse*) zu den vom Reichskriegsministerium mit der Kundmachung Abt. 13, Nr. 1495 vom 16. Juli 1904, verlautbarten Preisen und im Sinne der Bestimmungen dieser Kundmachung, welche ihr vollkommen bekannt sind und denen sie sich vollkommen unterwirft, liefern zu wollen.

Das Verzeichnis (die Verzeichnisse) über jene Mitglieder, in deren Namen dieses Offert von der Gefertigten eingereicht wird, liegt (liegen) zu.

N. . . . . am . . ten . . . . 1904.

Stampilia stowarzyszenia (Związku)

Podpis

Formularz B.

Verzeichnis**)

jener Kleingewerbetreibenden der Schuhmacher (Sattler- Riemer- etc.) profession aus dem Orte***) . . . welche die unterfertigte Genossenschaft (Vereinigung) ermächtigt haben, anlässig der vom Reichskriegsministerium mit der Kundmachung Abt. 13, Nr. 1495 vom 16. Juli 1904, ausgeschriebenen Lieferung in ihrem Namen ein Offert einzureichen, die bezügliche Bestellung entgegenzunehmen, die Ablieferung der bestelten Sorten zu bewirken und den Verdienstbetrag zu beheben.

Der einzelnen Kleingewerbetreibenden			
Vor- und Zuname	Wohnung		Eigenhändige Namensunterfertigung
	Gasse	Haus Nr.	
	u. s. w.		

N. . . . . , am . . 1904.

Stampilia stowarzyszenia (Związku)

N. N.
Podpis Stowarzyszenia (Związku)

Behördliche Bestätigung.

Dass die oben Verzeichneten . . . . ****) Lieferungswerber thatsächlich der vorunterfertigten Genossenschaft (Vereinigung) als Mitglieder angehören, hierseits als selbständige Schuster (Riemer- etc.)-meister im Gewerberegister eingetragen sind und in Steuervorschreibung stehen, wird hiemit bestätigt.

N. . . . . , am . . 1904.

Stampilia władzy przemysłowej

N. N.
(Podpis urzedowy.)

*) Oferenci na rynsztunki i szory mają opuścić słowa „Fussbekleidungen jeder Gattung, Anzahl und Grössenklasse“, a natomiast podać ilość i gatunek tych robót, jakie zamierzają dostawić. Zresztą co się tyczy dokładnego sporządzenia oferty, to zwraca się uwagę na drugi ustęp ogłoszenia.

**) Wszelkie wpisy w tym wykazie należy uskutecznić atramentem.

***) Jeżeli stowarzyszenie rozciąga się na kilka miejscowości, to dla ubiegających się o dostawę z każdej miejscowości trzeba sporządzić osobliwy wykaz. Również we Wiedniu dla każdej dzielnicy należy sporządzić osobny wykaz.

****) Tu trzeba podać słowami ilość ubiegających się o dostawę, w wykazie wymienionych.

Zresztą co się tyczy dokładnego sporządzenia wykazu, to zwraca się uwagę na ustęp 2-gi ogłoszenia.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni L. K. Górski.